



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

dr Zbigniew Marciniak

W ROCZNICĘ...

POWSTANIE Styczniowe należy, z wielu względów, do wybitnej wagi wydarzeń w dziejach narodu polskiego i narodów całej Europy. Walki powstańcze lat 1863—1864 stanowią kontynuację trwających przez wiele dziesięcioleci lat krwawych zmagania Polaków o wyzwolenie. W walkach tych na szczególną rangę zasłużyły masy ludowe i ich przywódcy, którzy — jak nigdy przedtem — łączyli w Powstaniu Styczniowym dążenie do wyzwolenia narodu spod ucisku caratu z walką o sprawiedliwość społeczną, o najbardziej elementarne prawa dla mas chłopskich, o zlikwidowanie wyzysku ze strony rodzimego feudalizmu. Ponadto zwrócić należy uwagę i na odmienną sytuację międzynarodową. Już w wielu krajach zaczyna wówczas klasa robotnicza odgrywać znaczącą rolę w życiu społecznym, a nawet wpływać na zagraniczną politykę panujących burżuazji.

W przedstawionej sytuacji, już na kilka lat przed wybuchem powstania, radykalni jego przywódcy, tzw. lewica „czerwonych”, szukali kontaktów z rewolucyjnymi i demokratycznymi organizacjami Europy, a z kolei rodujący się na Zachodzie ruch socjalistyczny, uznawał walkę Polaków o wyzwolenie narodowe i społeczne za część składową swego własnego programu.

I w kraju „czerwoni” śledzieli do całkiem odmiennych sił, niż to miało miejsce w poprzednich zmaganiach narodowo-wyzwolczych, a mianowicie do mas robotniczych, rzemieślniczych, a głównie chłopskich. Odzew mas ludowych mógł być tym bardziej gorący, że sytuacja ekonomiczna Królestwa Polskiego była na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku niezmiernie ciężka. Nędza rozszalała się na coraz liczniejsze rodziny robotnicze, rzemieślnicze i chłopskie. Rodziły się buntury, niszczone maszyny, niekiedy wręcz toczono otwartą walkę przeciw dworom i fabrykantom. Niech ilustrację siły buntu stanowi fakt, że wiosną 1861 roku około

150 tysięcy gospodarstw chłopskich brało udział w strajkach rolnych. Chłopów podburzali demokratyczni działacze, głównie spośród lewicy „czerwonych”.

Zaostrzoną sytuację pogłębiał fakt, że już od końca 1859 roku narastała również fala rewolucji chłopskiej i w Rosji carskiej.

W takich warunkach mogła narodzić się, niespotykana dotychczas, jedność celów i sił rewolucjonistów gotowych pokierować walką o obalenie samowładztwa carskiego i ustroju feudalnego, tak w Rosji jak i w Królestwie Polskim. Mogło rozwijać się porozumienie między polskimi i rosyjskimi demokratami. Mogło np. tajne kółko rewolucyjne w Petersburgu, kierowane przez Z. Sierakowskiego i J. Dąbrowskiego, ściśle i twórczo współpracować, między innymi, z czołowym przedstawicielem rewolucyjnych demokratów Rosji — M. Czernyszewskim. Istniało też ściśle planowanie w okresie organizacji powstania, systematyczne kontaktowanie się w czasie walk z tajną organizacją rosyjską — „Ziemia i Wola” lub z Hercenem.

Sojuszowi temu gorąco przeciwdziałał się carat i, aby nie dopuścić do współzależności sprawy narodowej ze sprawą chłopską, poszedł na poważne ustępstwa wobec polskiego obywatelstwa i polskiej burżuazji. Znaczenie poszerzonego autonomicznego prawa Królestwa faworyzując polskie klasa posiadające.

W ten sposób problem wyzwolenia narodowego i sprawa uwłaszczenia chłopów stały u podstaw, z jednej strony wizji demokratów, a z drugiej — wizji reakcji, w obu sąsiednich krajach.

W wyniku istnienia tej ostatniej zapadła antynarodowa w skutkach decyzja Wielopolskiego: w połowie stycznia 1863 roku ogłoszono „brankę” polskiej młodzieży do wojska carskiego. Jej celem było zlikwidowanie „zaplecza” tajnego stronnictwa „czerwonych”, głównej siły przeciwdziałającej się systemowi współpracy z carską Rosją.

Stronnictwo „czerwonych” w takiej sy-

tuacji zostało zmuszone do przyspieszenia wybuchu powstania, starannie przygotowywanego (tajna prasa, ulotki dla chłopów, zbiórka funduszy, demonstracje polityczne i inne) i planowanego na wiosnę 1863 roku. Już 22 stycznia rozpoczęto bój, ogłaszając manifest do narodów polskiego i rosyjskiego. Na czele walki stanął Komitet Centralny Narodowy. W skład oddziałów weszła ogromna część młodzieży, ukrytej w lasach. Obok młodzieży studenckiej i rzemieślniczo-robotniczej napływały poczty do oddziałów powstańczych, kierowanych przez „czerwonych”, i chłopów. Pociągali ich do powstania: manifest oraz dekrety uwłaszczeniowe z 22 stycznia, nadające chłopom na własność dziedziczną ich gospodarstwa, a powstańcom bezrolnym — trzymorgowe nadziały z dóbr państwowych. Już w kwietniu 1863 roku chłopcy z reguły nie wypłacali obywatelskich kwartalnego okupu, należnego w zamian za pańszczyznę.

PREDSTAWIONY kierunek działań z pierwszych dni powstania zaniepokoił stronnictwo „białych”, którzy ostro przeciwdziałali się rewolucyjnym rozwiązaniom sprawy chłopskiej. Czynili wszystko, aby nie łączyć walki o społeczne wyzwolenie z walką o wyzwolenie narodowe. Stronnictwo obszarńczo-burżuazyjne, z polecenia swej Dyrekcji, posunęło się nawet do bojkotu powstania, wyzywając powstańców do rozbiegania się, aby — rzekomo — nie ścierać na naród represji caratu. W istocie pragnęli jedynie wymusić, w wyniku interwencji mocarstw zachodnich, ze strony caratu jak najdalej idące rozszerzenie autonomii Królestwa Polskiego. Dyrekcja szczególnie liczyła na efektywność zabiegów arystokratycznej partii emigracyjnej Czartoryskiego.

Oddziały powstańcze, kierowane na początku 1863 roku przez „czerwonych” i bojkotowane przez „białych”, bez regularnej armii, atakując sto tysięcy licząc w Królestwie wojska carskie (w lipcu — przeszło 300 tysięcy), znajdowały się w ciężkiej sytuacji. Postanowiono odwołać się do popołowitego ruszenia oraz do pomocy antycarskich oraz antyfeudalnych organizacji demokratycznych w Rosji. Zdaniem Marksa i Engelsa — ta współpraca mogła stać się zalążkiem nowej rewolucji europejskiej.

Widmo rewolucji światowej wyczuwała — jak najbardziej bezpośrednio zainteresowana — partia „białych”, tym bardziej że częstokroć była atakowana przez powstańców za wycekującą postawę. Zarządy się także przypadki wymierzania przez niektórych dowódców kar chłosty, a nawet i śmierci sabotującym obszarńnikom. Miał miejsce również wystąpienie chłopów przeciw dworom. W obawie przed wojną domową oraz w celu przeciwdziałania grożącej izolacji Dyrekcja „białych” postanowiła przyłączyć się do powstania już w marcu 1863 roku. Jednocześnie postawiono drogę zamachu obalić „czerwony” Komitet Centralny Narodowy w Warszawie. Drogą postępu i brutalnego likwidowania przeciwników (zabójstwo w pojedynku wybitnego „czerwonego” naczelnika War-

szawy — Stefana Bobrowskiego) zdołano opanować KCN, już wówczas przekształcony w Tymczasowy Rząd Narodowy.

Nowy etap powstania, po przechwytyciu w kwietniu władzy przez „białych”, charakteryzował się przede wszystkim przekreśleniem planu popołowitego ruszenia oraz zerwaniem wszelkich kontaktów z rosyjskimi rewolucjonistami. Zabiega się przede wszystkim o drogę zmuszenia Europy do interwencji — o ustępstwa ze strony caratu na rzecz niepodległościowych żądań narodu polskiego. Plan był całkowicie zawiedziony. Część „białych” myślała nawet o porozumieniu z caratem, aby tylko uzyskać obronę przed zbliżającym się coraz bardziej świadomym swych praw chłopstwem. Działalność „białego” Rządu Narodowego spotykała się z narastającą krytyką i dezaprobatą społeczeństwa. „Czerwoni” atakowali ich przede wszystkim za zaprzeczanie sprawy chłopskiej, za bojkotowanie dekretoz uwłaszczeniowych, za obronę dworów i terror stosowany wobec siebie chłopów, domagających się reformy. Ideowa i militarna siła Powstania Styczniowego, w okresie kilku miesięcy rządów „białych”, uległa poważnemu osłabieniu.

W tym czasie oddziały powstańcze, kierowane przez „czerwonych” toczyły boje na terenie Królestwa, Litwy i Białorusi. Działacze demokratycznej skupieni w Warszawie byli jednak zbyt słabi, aby przejąć jesienią 1863 roku władzę od „białych”, dokonali reorganizacji całego aparatu zarządzania walkami i opanowali sytuację w całym kraju.

W takiej sytuacji, w październiku Romuald Traugott — bardziej zbliżony do „białych” niż do „czerwonych” — stał się faktycznym dyktatorem powstania. W próbach ożywienia powstania, w oparciu o żywioł umiarkowany, spotkał się ze zdecydowanym oporem szlachty. Musiał więc oprzeć się — jak to świadomie czynił KCN na początku powstania — na masach ludowych. Wrócił do koncepcji popołowitego ruszenia i przepojenia powstania narodowego demokratycznymi założeniami.

Aktywniejsza działalność Traugotta przypada jednak dopiero na początek lutego 1863/64 roku. Masę poparli Traugotta i nastąpiła koncentracja sił. Posunięta ta jednak okazała się spóźniona, gdyż do Królestwa napływały liczne posiłki wojsk carskich. „Biali” zdecydowanie wycofywali się z powstania. Carski ukaz z 2 marca 1864 r. odciągnął chłopów od powstania, bowiem otrzymali upragnione ziemię. Od wiosny więc chyliło się powstanie ku upadkowi. Zmagania trwały do jesieni, a w kraju od wielu miesięcy szalał terror Murawiewa i Biega.

Trudy i śmierć Polaków nie poszły jednak na marne. Jak nigdy przedtem zespółli wyjątkowo szerokie kręgi społeczeństwa; pogłębiły poczucie świadomości narodowej, uduchowiono raz jeszcze, że nie wolno odrzucać walki o wyzwolenie społeczne od walki narodowo-wyzwolczej.

Marksiowska historiografia słusznie stwierdza, że zamazywanie istoty walki z lat 1863—1864 będzie przedstawianiem jej, jako zmagania wyłącznie o niepodległość.

Walki narodu polskiego nie doprowadziły do niepodległości kraju, ale zaświadczają, że Polska faktycznie istnieje. Okazało się też jak najbardziej, że uciemiężona Polska nie może liczyć na pomoc ani ze strony mocarstw zachodnich, ani ze strony Watykanu. Plus IX wręcz odmówił Polakom prawa do rewolucyjnej walki o wyzwolenie. Ujawniło się również, że żadne formy współpracy, żadna polityka ugodowa wobec caratu nie może przynieść wolności dla narodu polskiego.

(Dokończenie na str. 4)

Praktyki pedagogiczne w SN

Ostatnio władze szkolne przypisują coraz większą wagę zajęciom praktycznym w zakładach kształcenia nauczycieli. Odbywa się cały cykl konferencji poświęconych temu zagadnieniu. W grudniu ubiegłego roku zorganizowano konferencję, której celem było omówienie praktyk w liceach pedagogicznych.

18 stycznia br. w gmachu ZG ZNP w Warszawie odbyła się konferencja poświęcona problemowi praktyki pedagogicznej w studiach nauczycielskich i technicznych przedmiotach pedagogicznych. W konferencji, w której uczestniczyli dyrektorzy studiów nauczycielskich i technicznych przemysłowo-pedagogicznych, kierownicy praktyk pedagogicznych w tych uczelniach, kierownicy szkół ćwiczeń przy studiach nauczycielskich i technicznych przemysłowo-pedagogicznych, przedstawiciele okręgowych ośrodków metodycznych, pracownicy oddziałów KN w kuratoriach — wzięli udział: prezes ZG ZNP — J. Kwiatek, dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty — St. Dobosiewicz oraz przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Referat dyrektora Departamentu Kształcenia Nauczycieli w Ministerstwie Oświaty, dr Wacława Wołyńskiego, omawiający zadania, treść i organizację praktyk pedagogicznych w studiach nauczycielskich, zaliczającą bogatą i interesującą dyskusję, w której wypowiedziało się 14 przedstawicieli szkolnictwa pedagogicznego.

SŁYSZY się u nas często, że studia nauczycielskie nie spełniają dobrze swych zadań, że niedostatecznie przygotowują one absolwentów do podjęcia pracy w dalszej szkole.

To prawda, że SN borykają się z wielkimi trudnościami, że mają dużo kłopotów z rekrutacją, że program ich pozostawia wiele do życzenia, że nie są nowoczesną uczelnią kształcącą nauczycieli. Trzeba jednak pamiętać również o ich znacznym dorobku: 5 tysięcy absolwentów samych tylko studiów stacjonarnych zasiliło poważnie kadry szkolnictwa podstawowego (a wielu z nich dobrze, a nawet bardzo dobrze wykonuje swój zawód), są uczelnia, która w stosunkowo krótkim okresie (co jest bardzo ważne w chwili, gdy odczuwamy poważny brak kadry nauczycielskiej) przygotowuje do pracy w szkole.

Jednakże poziom dydaktyczny i wychowawczy tych szkół musi ulec dalszej poprawie.

SN muszą się stać — co bardzo silnie podkreślił dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, Stanisław Dobosiewicz — ogniskami twórczej myśli pedagogicznej. Nauczyciele tych szkół powinni przyswajać sobie — w oparciu o swe obserwacje, doświadczenia i eksperymenty — do rozwoju teorii pedagogicznej. Dlatego też Ministerstwo Oświaty umożliwiło poważnie liczbie tych nauczycieli podjęcie studiów doktoranckich.

Niezwykle istotną sprawą jest również stworzenie w zakładach kształcenia nauczycieli dobrej atmosfery wychowawczej, o którą musi się troszczyć cała rada pedagogiczna. Bawiem tylko w takiej atmosferze może szybko dojrzewać przyszły nauczyciel.

Inną koniecznością, której wymaga od studiów nauczycielskich życie, jest ewolucja metod pracy tych szkół. Muszą one uodpornić się do wyższych uczelni, a więc coraz bardziej redukować słowo mówione, a przede wszystkim wykład kursowy, na rzecz ćwiczeń i zajęć seminaryjnych.

NIEPRAWDA jest, że ludzie rodzą się nauczycielami. Zawodu tego trzeba się uczyć, a podczas tej nauki na czołowe miejsce wysuwają się zajęcia praktyczne. A tymczasem nasze SN,

o ile dobrze przygotowują w zakresie kierunkowego przedmiotu, o tyle w zakresie nauczania praktycznego mają ciągle duże braki.

Dlatego też zachodzi pilna konieczność opracowania nowej, opartej na eksperymentach niektórych studiów, instrukcji w sprawie praktyk pedagogicznych, instrukcji, która wyraźnie powie, kto jest odpowiedzialny za organizację i przebieg praktyk, gdyż dotychczasowe doświadczenia uczy, że odpowiedzialność zrzuca się tylko na barki kierownika zajęć praktycznych. A przecież za tak trudny i wielostronny odcinek pracy musi odpowiadać większa ilość osób. Najważniejszą rolę mają tu chyba do spełnienia całe rady pedagogiczne i to nie tylko SN, ale i szkół ćwiczeń, które należy traktować jako integralną część zakładów kształcących nauczycieli. Z tej racji zajęcia prowadzone przez wszystkich nauczycieli SN, a nie tylko metodyków i pedagogów muszą stanowić pewien wzór pod względem wartości dydaktycznych i metodycznych, zaś nauczyciele-instruktorzy szkół ćwiczeń powinni bardzo dokładnie i wszechstronnie analizować ze studentami lekcje próbne i dobrze przygotowywać się do lekcji, którą będzie hosiłował praktykant.

Najważniejszym etapem w procesie wytwarzania umiejętności pedagogicznych jest praktyka ciągła. Dlatego też musi się ona odbywać w szkołach dobrze zorganizowanych, wyposażonych we wszystkie potrzebne pomoce naukowe, skupiających — co jest szczególnie ważne — doświadczonych nauczycieli z różnych klas I—IV, jak i dobrych specjalistów poszczególnych przedmiotów w klasach V—VIII.

Siad też kierownicy szkół ćwiczeń będą musieli — jeśli zajdzie taka konieczność — uzupełnić swoje wykształcenie, a nauczyciele podejmujący pracę w szkole ćwiczeń muszą mieć za sobą trzy lata praktyki i w większości wypadków wyższe wykształcenie. Krok ten zmierzający do zapewnienia szkołom ćwiczeń jak najlepszej kadry, zdolnej do realizowania najnowszych osiągnięć pedagogiki.

Prawidłową pracę z praktykantami utrudnia często nieczym nie uzasadniony dystans, jaki istnieje pomiędzy nauczycielami SN a szkół ćwiczeń. A przecież tylko wspólny wysiłek może przynieść oczekiwane wyniki. Dlatego też nauczyciele SN i szkół ćwiczeń powinni odbywać wspólne rady pedagogiczne, nawzajem się hispitować i dzielić uwagami.

Jeśli chodzi o praktyki ciągłe — największą trudność sprawiają SN praktyki terenowe: brak środków lokomocji, szkoły wiejskie nie mające przeważnie pomieszczeń dla praktykantów, niechęć ich przyjmują. Dlatego też warto pomyśleć o środkach finansowych na ten cel; wydajne pomoce mogłyby tu udzielić kuratoria i inspektoraty.

Dużym mankamentem dotychczasowych praktyk jest niedocenianie przez ich organizatorów pracy wychowawczej studenta, a przerzucanie całego ciężaru na pracę dydaktyczną.

Sprawą niecierpiącą zwłoki jest także rewizja kryteriów ocen stawianych studentom za praktykę. Nauczyciele-instruktorzy biorą najczęściej pod uwagę tylko klasyczne elementy jednostki lekcyjnej, gdy tymczasem nauczyciel dzisiejszy powinien prowadzić lekcje problemowe, zmuszać uczniów do jak największej aktywności.

Jeśli postulaty te zostaną zrealizowane — absolwenci SN będą mogli znacznie lepiej sprostać zadaniom, jakie stawia przed nimi zreformowana szkoła.

H. WITALEWSKA

Przed wyborami do ogniw ZNP

PIERWSZE półrocze 1963 roku przebiegać będzie w ZNP pod znakiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniskach, oddziałach powiatowych i radach zakładowych na wyższych uczelniach. Jest to w życiu organizacji ważny moment przede wszystkim dlatego, że od jakości przeprowadzenia tej akcji, właśnie w podstawowych ogniskach, zależać będą wyniki działalności związkowej w okresie najbliższych dwóch lat. Bawiem najistotniejszą przez Zarząd Główny spreycowane kierunki, formy i metody działania — pozostała w sferze planów, jeżeli nowo wybrane zarządy terenowych ogniw nie podejmą energicznie ich realizacji.

Wiedzą o tym nie tylko działacze związkowi, ale i — z własnego doświadczenia — szeregowi członkowie ZNP. Zarówno ci, którzy znajdują zawsze pomoc, radę i opiekę na miejscu, gdyż ich oddziały, ich ogniska dobrze pracują, jak i ci, którzy z każdą sprawą, z każdym drobniem uderzają się do Zarządu Głównego, ponieważ: „u nas w terenie nic się nie da załatwić; ognisko śpi”.

I właśnie dlatego, by w nowej kadencji nie było takich śpiących ognisk, w których „nic się nie da załatwić” — przygotowanie kampanii sprawozdawczo-wyborczej powinno być bardzo staranne, a interesować się nim muszą wszyscy członkowie Związku.

O jakości pracy decydują ludzie. Dlatego też sprawa zasadniczej wagi jest wybór odpowiednich kolegów do zarządów ognisk. Oni przecież mają inspirować działalność, kierować nią, reprezentować na zewnątrz organizację; muszą to więc być ci najlepsi, wyrobieni politycznie i społecznie, pełni inicjatywy, energii, cieszący się zaufaniem członków Związku. Trzeba także śmiało wciągać do pracy w zarządach młodych kolegów, bowiem w ten sposób wychowywać będziemy nowy aktyw.

Tylko taki staranny, przemyślany dobór ludzi do władz związkowych rokuje nadzieję, że organizacja nasza wywiąże się ze swoich niełatwych zadań, wynikających z uchwał V Kongresu Związków Zawodowych, z wytycznych KC PZPR w sprawach oświaty, nauki i wychowania oraz z bieżących potrzeb szkoły i nauczyciela.

Ogniwa związkowe, zwłaszcza ogniska, muszą na co dzień zająć sprawami szkoły, interesować się jej pracą dydaktyczną i wychowawczą, współdziałać w likwidowaniu trudności i niedociągnień, wpływać wreszcie na szerzenie właściwej atmosfery. A to jest możliwe tylko poprzez dalszą pracę nad kształtowaniem postawy ideowo-politycznej członków Związku, nad rozwijaniem zainteresowań naukowych i pedagogicznych, poprzez pomoc w podwyższaniu kwalifikacji zawodowych, poprzez stwarzanie warunków kulturalnego wypoczynku i rozrywki, a

więc rozwijanie działalności placówek kulturalnych, zespołów artystycznych, turystyki, krajoznawstwa.

I wreszcie jeszcze jedna dziedzinna działalność: socjalno-bytowa, na podstawie której i słusznie — także ocenia się Związek. Powie ktoś, iż ogniska, oddziały nie mają bezpośredniego wpływu na kształtowanie się sytuacji materialnej nauczycieli. To prawda. Ale mogą wpływać na zapewnienie nauczycielowi mieszkania, mogą spowodować lepsze zaopatrzenie w niezbędne artykuły, mogą bronić przed szikanami i pilnować właściwego załatwiania spraw służbowych. Jednym słowem — mogą dopilnować respektowania wszystkich przysługujących nauczycielowi uprawnień. A to jest bardzo dużo, bo jeżeli tego dokonają, przyczynią się poważnie do poprawy warunków pracy nauczyciela.

Są to oczywiście tylko zalety, które zasygnalizowane tytuły zadań ogniw związkowych i ich nowych zarządów. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze spreycują je dokładnie, wytyczają kierunki, formy i metody działania, w dostosowaniu do potrzeb i możliwości na swoim terenie.

Praktyka wykazała, że zwyczaj dokładnego rozliczania się z wykonania uchwał i postulatów — wpływa mobilizując na dalszą działalność. Dlatego też w czasie zebrania sprawozdawczo-wyborczego ustępujące zarządy powinny szczegółowo ocenić, czego udało się dokonać, a co czeka w dalszym ciągu na realizację.

Nawiasem warto podkreślić, że dostarczenie uczestnikom zebrania referatu na piśmie — na tydzień czy dwa przed konferencją — ma niebawem wpływ na poziom dyskusji.

I na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Ilekroć mówi się o sukcesach w pracy jakiegos ogniska czy oddziału — to zawsze kryje się za tym także umiejętność ułożenia współpracy z miejscowymi władzami, organizacjami politycznymi i społecznymi. Otóż okres przygotowawczy do kampanii sprawozdawczo-wyborczej jest doskonałą okazją do zacieśnienia współpracy między ogniwami ZNP a instancjami partyjnymi, radami narodowymi, władzami szkolnymi i innymi związkami zawodowymi, jest okazją do oceny tej współpracy, zwłaszcza w realizowaniu zadań oświatowych, poprawy warunków pracy szkół, zaspokajania potrzeb bytowych nauczycieli oraz spreycowania postulatów, co do dalszego współdziałania.

Jeżeli w referatach sprawozdawczych dokonana zostanie konfrontacja działalności pedagogicznej i społeczno-oświatowej z aktualnymi zadaniami i potrzebami, z wytycznymi VII i XI Plenum, jeżeli przeanalizowana zostanie socjalno-bytowa działalność ognia, wówczas — należy się spodziewać — i dyskusja na zjeździe będzie rzeczowa, pożyteczna, co niewątpliwie wpłynie na lepsze, konkretniejsze opracowanie wytycznych do pracy nowych zarządów.



Na zdjęciu: u góry: Proklamacja Powstania Styczniowego. U dołu: Obszary walk powstańczych w latach 1863 — 1864. Sztandary powstańcze przechowywane w Muzeum Wojska Polskiego.

Związek — swoim przyjaciołom

W poprzednich numerach „Głosu” zamieszczaliśmy wiele materiałów związanych ze strajkami nauczycielskimi w 1937 roku.

25 lat temu, 2 lutego 1938 roku strajk ten zakończył się zwycięsko dla ZNP na Krajowym Zjeździe w Krakowie. Do władz związkowych wybrani zostali członkowie zawiązowanego Zarządu Głównego. Zwycięstwo to jednak nie byłoby możliwe bez poparcia organizacji pracow-

niczych i robotniczych. Gdyby ZNP w chwilach walki stał sam, odcierany od właściwego źródła siły musiałby — nie trudno to przewidzieć — ulec przemocy sanacyjnego rządu.

Podkreślając więc postępowe tradycje w naszym ruchu nauczycielskim, trzeba pamiętać o tych wszystkich organizacjach i ludziach, którzy pomagali nauczycielom w ich trudnej i nierównej walce, z którymi współpracował ZNP w tworzeniu jednolitego frontu pracowniczego w Polsce.

Mając to na uwadze, Zarząd Główny ZNP podjął uchwałę, ażeby przyznać najwyższe odznaczenia związkowe, Złotą Oznakę ZNP, organizacjom związkowym, które współpracowały z ZNP w okresie przedwojennym i wydajnie pomagały nauczycielom w pamiętnych dniach strajku.

Uroczystość wręczenia odznaki odbyła się 17 stycznia bieżącego roku w gmachu SN. Wzięli w niej udział między innymi: sekretarz CRZZ — tow. Irena Janiszewska, prezes RSW „Prasa” — Mieczysław Zawadzka, dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty — Włodzisław Pokora. Na wstępie wszyscy zebrani uccili minutą ciszy pamięć wiceprezesa ZG ZNP — tow. Stanisława Kwiatkowskiego, jednego z głównych organizatorów Centralnej Komisji Porozumiewawczej, wybitnego działacza ruchu zawodowego. Następnie prezes Józef Kwiatek wręczył Złotą Oznakę ZNP przedstawicielom: Centralnej Rady Związków Zawodowych, Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych, Związku Zawodowego Pracowników Łączności, Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Społdzielczości.

Ponadto Złotą Oznakę ZNP otrzymało szereg działaczy związkowych i oświatowych współdziałających z postępowym ruchem nauczycielskim w okresie międzywojennym i podczas okupacji.

Medzi innymi odznaczony został prezes RSW „Prasa” — tow. Mieczysław Zawadzka, który w latach międzywojennych pracował w „Głosie Nauczycielskim”, gromadząc materiały do historii ZNP. Złotą Oznakę otrzymała również znana pisarka — Ewa Szelburg-Zarembina, przewodnicząca Komitetu Drobnej Wytwórczości — Włodzisław Lechowicz oraz: S. Dąbulewicz, T. Domański, S. Frej-lak, J. Gallus, R. Imach, T. Kochanowicz, W. Kostro, W. Kościński, J. Mieszkowski, J. Piekiewicz, M. Sasim, Z. Tylicki, L. Zaczekowski.

Warto również przypomnieć, że uroczystość wręczenia Złotej Oznaki ZNP odbyła się w 25 rocznicę Kongresu Pracowniczego (16—17 stycznia 1938 roku), który w zdecydowany sposób poparł nauczycielstwo w ich walce z rządami sanacyjnymi.

O racjonalną gospodarkę

W ZROST z roku na rok liczby członków ZNP pociągają za sobą stałe rozszerzanie się zakresu dochodów i wydatków budżetowych oraz majątku trwałego i obrotowego naszego Związku. Podstawowym elementem ogólnych funduszy związkowych — dochodów budżetowych ZNP — była, jest i będzie składka członkowska. W roku 1961 wynosiła ona łącznie 51,6 mln zł, w roku 1962 osiągnęła około 57 mln zł (brak jeszcze ścisłych danych), zaś w roku 1963 przekroczy przypuszczalnie kwotę 60 mln złotych.

Są to, z jednej strony — niewątpliwie znaczne kwoty, z drugiej zaś — niewspółmierne jednak do istniejących potrzeb. Kwoty te rozchodować na ogół łatwo, trudniej wydatkować celowo, a jeszcze trudniej w oparciu o dokonywane wydatki zapewnić w maksymalnym stopniu zaspokojenie narastających potrzeb, umożliwić realizację zadań, jakie stoją przed naszym Związkiem. Niezbędne jest zatem jak najbardziej racjonalne gospodarowanie składką członkowską.

Na konieczność jak najefektywniejszego gospodarowania składką członkowską zwrócił ostatnio uwagę V Kongres Związków Zawodowych, który w swej uchwale zaleca, jak najściślej przestrzegać zasad oszczędności w dysponowaniu funduszami związkowymi, zwłaszcza w wydatkach osobowych i rzeczowych, aby wygoszczarowane tą drogą dodatkowe środki mogły być przeznaczone na rozszerzenie działalności kulturalno-oświatowej i socjalno-bytowej... Stwierdzono ponadto potrzebę dalszego rozszerzenia i ulepszenia socjalnych form pracy w Instancjach związkowych.

Poł wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Piękny jubileusz 50-letniej pracy pedagogicznej obchodził w nowym roku kol. Aleksander Bens, nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 5 w Świdnicy Śląskiej.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP oraz członkowie ogniska nr 4 w Świdnicy Śląskiej składają zasłużonemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i życiu osobistym. Do życzeń grona kolegów przylączyła się również zespół redakcyjny „Głosu Nauczycielskiego”.

Biblioteka pedagogiczna pomaga

BIBLIOTEKA Pedagogiczna w Radomsku była kiedyś prowadzona przez przypadkowych ludzi, którzy to zajęcie traktowali jako margines pracy zawodowej. Nikt nie przywiązywał specjalnej wagi do jej roli, a i zainteresowanie czytelników było niewielkie. Liczba 80 osób korzystających ze skromnego księgozbioru trudno nazwać imponującą. Kierownik miejscowej księgarni nie przejawiał ochoty do sprowadzania książek metodycznych uważając je za towar mało opłacalny i niechodliwy.

Punktem zwrotnym było dopiero przydzielenie oddzielnego, skromnego wprawdzie, pomieszczenia i etatu bibliotekarza. Prowadzenie biblioteki powierzono nauczycielce, kol. Mieczysławie Ruraz, która doskonale znając problemy pracy pedagogicznej potrafiła dobrać odpowiednie metody, dzięki czemu rola biblioteki w dokształcaniu kadr nauczycielskich wielokrotnie wzrosła.

Dzisiaj, z odległych o kilkadziesiąt kilometrów wiosek, gdzie nie dotarło jeszcze światło elektryczne, przybywają do biblioteki nauczyciele w poszukiwaniu rady i pomocy. Dobra książka i dobry bibliotekarz potrafią mądrze doradzić.

Kol. Ruraz wychodząc „naprzeciw” czytelnika z oddalonych miejscowości powiatu, zorganizowała kilkadziesiąt zestawów najpotrzebniejszych, trudno dostępnych książek, które wypożycza na

Postanowienia V Kongresu zobowiązały wszystkie związki zawodowe, a więc i nasz do przekazywania na rzecz CRZZ na dotychczasowych zasadach 5 proc. składki członkowskiej oraz dalszych 5 proc. na ogólnozwiązkowy fundusz inwestycyjny socjalnych i kulturalnych. W tym ostatnim funduszu partycypować będzie nie tylko w odpowiednim stopniu także nasz Związek. Ponadto zarządy główne związków zawodowych zobowiązane zostały do gromadzenia wszystkich oszczędności wygoszczarowanych w ogniskach związkowych oraz części środków ze składki członkowskiej (co najmniej w dotychczasowej wysokości) na wewnątrz-związkowy fundusz inwestycyjny.

Podane wyżej podstawowe postanowienia i zalecenia V Kongresu wymagają odpowiedniego przeanalizowania i skonkretyzowania w odniesieniu do ZNP. Przystąpiła zapewne już do tego Komisja Finansowa Zarządu Głównego i przedstawia swe wnioski najbliższemu plenum — w trakcie omawiania budżetu na rok 1963.

W związku z koniecznością dokonania zmian w dotychczasowym podziale składki członkowskiej następują pytania, w jakim kierunku i w jakim zakresie powinny być te zmiany dokonane. Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy przeanalizować skrupulatnie elementy występujące w podziale składki.

W roku 1962 podział ten przedstawiał się następująco: na działalność oddziałów ZNP — 40 proc.; na dotacje wyrównawcze dla niektórych oddziałów ZNP — 4 proc.; na działalność i utrzymanie ZG ZNP — 14 proc.; na działalność i utrzymanie zarządów okręgów — 16 proc.; na zasiłki statutowe — 13 proc.; na fundusz inwestycyjny — 8 proc.; na rzecz CRZZ — 5 proc.

Jak dowiadujemy się, opracowany ostatnio projekt preliminarza budżetowego na rok 1963 przewiduje poniższy podział: na działalność oddziałów ZNP — 40 proc.; na dotacje wyrównawcze dla niektórych oddziałów ZNP — 4 proc.; na działalność i utrzymanie ZG ZNP — 10 proc.; na działalność i utrzymanie zarządów okręgów — 15 proc.; na zasiłki statutowe — 10,5 proc.; na zapomogi, bezpłatne wczasy, na pomoc prawną itp. realizowane przez ZG ZNP — 2,5 proc.; na fundusz inwestycyjny ZNP — 8 proc.; na ogólnozwiązkowy fundusz inwestycyjny socjalnych i kulturalnych — 5 proc.; na działalność CRZZ — 5 proc.

W roku 1963 w bezpośredniej dyspozycji

ci naszego Związku pozostawać będzie zatem 90 proc. ogólnej sumy składki członkowskiej.

W przedstawionym projekcie zauważyć można, obok pozycji niezmiennych, kilka przesunięć w stosunku do roku 1962. Niektóre pozycje są częściowo ograniczone, inne nowe wyodrębnione. Czy proponowane zmiany są już zadowalające?

Zastanowić się należy, w jakim zakresie dysponowanie składką powinno być scentralizowane w Zarządzie Głównym, w jakim zaś pozostawione poszczególnym oddziałom, a także ogniskom. Niewątpliwie, oddziały chciałyby zatrzymać znaczną część składki, chciałyby też także ogniska. W jakim stopniu byłoby to jednak uzasadnione? Czy dalsze zdecentralizowanie składki wpłynęłoby na podniesienie jej efektywności? Kosztom jakich składników miałyby to być dokonane? Czy nie słuszniejszy byłby odwrotny kierunek — centralizacji składki? Na takie pytania znaleźć należy przemyślaną, popartą odpowiednią analizą, odpowiedź.

składkę członkowską

Dyskusyjne są także elementy składki pozostawionej do dyspozycji Zarządu Głównego i za jego pośrednictwem rozdzielanej pomiędzy okręgi i oddziały, a także wykorzystywane na działalność i utrzymanie Zarządu Głównego.

Analiza wydatków naszego Związku wykazuje znaczną ich nierytmiczność. Wydatki pierwszego półrocza, a nawet trzech kwartałów, znacznie odbiegają od kwot prelimitowanych, większość natomiast kwot rozchoduje się w listopadzie i grudniu. Wraz z przekraczaniem planowanych dochodów nie pojawia się tendencja do odpowiedniego wzrostu celowych wydatków. Prowadzi to do niewykorzystywania znacznych możliwości finansowych. Przykładowo: w pierwszym półroczu 1962 roku przy przekroczeniu prelimitowanych dochodów netto (w stosunku rocznym) o 11,8 proc. — wydatki netto osiągnęły zaledwie 40,3 proc. (tj. o 9,7 proc. mniej). Powstała zatem w tym czasie nadwyżka budżetowa (21,5 proc.) odpowiadała przeszło 3-miesięcznemu wydatkom wszystkim instancjom ZNP. Świadczy to o niedostatecznej aktywności tych instancji, o nieuzasadnionej aktywności w wykorzystywaniu środków finansowych.

Trudno w jednym artykule stwierdzać analizę powyższych zagadnień. Stwierdzić jednak należy, iż problemy polityki finansowej naszego Związku, problemy gospodarki finansowej instancji związkowych powinny być przedmiotem stałej troski, powinny być przedmiotem kontroli i analizy ze strony samych zarządów, ze strony instancji wyższych oraz komisji rewizyjnych.

LECH BEDNARSKI
Gdańsk

Nad książką o Eustachym Kuroczce



Przypuszczam zresztą, że ktoś, kto nie

znał osobieści Eustachego Kuroczki, nie będzie miał przy lekturze tego tomu przeżyć tak specyficznych i niezwykłych, jakie stały się moim udziałem. Stykać się z kimś na co dzień przez sześć lat pracy w gmachu ZNP przy ulicy Spasowskiej, widzieć go, jak każdego innego człowieka w chwilach radości i przygnębienia, opowiadającego piękne kawały i przeżywanego coraz częściej chandry i depresję, obserwować jego wzloty i upadki, jego zwroty i załamania, pić tyle razy wspólnie kawę (i nie tylko kawę), a po tym nagłe uirzć tego kogoś, zastępnego w „niezmiennym kształcie pomnikowego tomu” to naprawdę przeżyć niezwykle. Bo choć Kuroczko najmniej się nadaje do drapowania w pomnikową togę, choć za życia sam by pierwszy wykpił tego, kto by chciał „ubrać go w pomnik”, choć autorzy i redaktorzy omawianego tomu zrobili wszystko, żeby nie stawiać Eustachego Kuroczki na piedestał i dlatego omawiając jego niewątpliwie zasługi dla rewolucji socjalistycznej w naszym szkolnictwie i ruchu nauczycielskim — nie zapomnieli szczerze ujawnić jego słabości i potknięć, jego nierówności charakteru i woli — to mimo wszystko tom „Na trudnej drodze nauczyciela” jest takim pomnikiem zbudowanym rekoma najbliższych przyjaciół i współpracowników.

Wstęp Zanny Kormanowej zatytułowany „Człowiek i działacz” podaje zwielżyłcy Kuroczki, uwzględniający głównie wydarzenia lat powojennych, gdyż lata swego dzieciństwa i młodości (do roku 1945) opisał Kuroczko w swych „Wyznaniach”.

„Bogata, rzeczywista renesansowa, nawsuająca mimo woli obraz roślawskiego Colasa Breugona, indywidualności Kuroczki — pisał wstępnie Zanna Kormanowa — była... koegzystencja sprzeczności. Inteligencja, dobro, skochanie dziecka, szkoły, zawodu nauczycielskiego, pasja poznawania i działania, ideałów, całość”.

Odpowiedzi redakcji

CZ. CZOHARA — MIEDZIANA. Skoro Koleżanki przelały zażalenie do Ministerstwa Oświaty, to należy czekać na wynik. W tej chwili redakcja niewiele Wam pomoże. A swoją drogą dziwi nas, dlaczego w tej sprawie, która opuszcza, ani razu nie występuje Związek ognisko, oddział powiatowy, okręg. Czy Koleżanki zrezygnowały z pomocy i interwencji ZNP?

P. LETNIEWSKI — JAROSŁAW. Dziękujemy za list. Jeszcze raz podkreślamy, skoryzujemy z Waszych uwag i rad — postaramy się wiele z nich zastosować. Sprawa formatu zaleźna jest nie tylko od nas. Składa się na wiele przyczyn natury technicznej, oszczędności papieru, harmonogram wydawniczy itp. Serdecznie pozdrawiamy.

RAWICZ — ŚWIDNICA. Nauczyciel będący na płatnym urlopie chorobowym nie ma prawa podejmować Innej pracy.

J. BOGDANOWICZ — KONIUCH. Warunkiem przyjęcia na SN lub WSP jest przedłożenie świadectwa dojrzałości. Dyplom nadany w drodze wyjątku dla Koleżki tylko kwalifikacje do nauczania w szkole podstawowej.

W. ZOŁYŃSKI — BLACHOWNIA ŚL. Informacje podane są w „Głosie Nauczycielskim” nr 2 z bieżącego roku.

M. RUBACHA — STRADLICE. Warunkiem przyjęcia na I rok studiów w WSP — filologii rosyjskiej jest złożenie egzaminu wstępnego. Egzamin uproszczony nie daje uprawnień do zwalniania od tego egzaminu. Informacje o przychylkach na studia zaoczne w WSP podane są w numerze 2 „Głosu Nauczycielskiego” z bieżącego roku.

„ZAGŁĘBIANKA” — BĘDZIN. Do redakcji „Głosu” nie wpłynęły wyniki konkursu. Z chęcią ich otrzymamy — opublikujemy.

H. PECHYTIK — NIESZCZYCE. Upokorzenie można obliczyć na podstawie, zatwierdzonej przez władze oświatowe, karty organizacyjnej szkoły. Dodatek za wychowawstwo wynosi 36 złotych miesięcznie; za opiekę nad biblioteką, przy liczbie powyżej 300 tomów i liczbie uczniów — do 200 należy się wynagrodzenie jak za trzy godziny nadliczbowe. I godzinna praca w klasach łączonych liczy się jak 1,5 godzinny.

MACIEJ ZDZIENICKI
Łódź

zaprotektował przeciwko takiej metodzie prowadzenia zebrań.

To chyba nie tak, nauczycielu z Wrocławskiego. Przecież przez te 6-7 godzin „nie przemawia, nie referuje, nie podkreśla” tylko... kierownik szkoły. Jakś udział w wydułaniu czasu trwania konferencji mają również i nauczyciele? Należy chyba na ich koniec zapisać 50 procent „głębokości”.

Gdyby był bardziej powściągliwy, gdyby krótko — w sposób wystarczający dla omówienia jakiejś kwestii — formułowali swe wypowiedzi, słowem, gdyby ograniczyli się w „trzymaniu mowy” — to mogliby zaoszczędzić jakieś 2-3 godziny.

Kierownika można obarczyć tylko odpowiedzialnością za słamazarstwo w kierowaniu zebraniem, za nieumiejętność, nieprzygotowanie się do konferencji, za — powiedzmy — niechlujstwo organizacyjne, ale część winy spada na zespół nauczycielski.

Zrobić jeszcze jedno zebranie, trudno, poświęcone tej sprawie. Straciłoby dodatkowe kilka godzin, ale zyskałoby kilkanaście lub kilkadziesiąt w ciągu roku, jeśli uda Wam się wyznaczyć jakieś sensowne granice czasu, poświęconego na resztę konferencji. Spróbujcie.

Kierownika starajcie się przekonać, że jest w lepszej sytuacji od Waszej. Bo jeśli wyrywa go inspektor na naradę czy odprowadza kierowników, to chociaż na czesto 30-40 kilometrów od miasta powiatowego, gdzie odbywa się konferencja, to i tak wyrywa. Wyrywa, bo czas konferencji kierowników jest regulowany przez oddziałujące w pewnych godzinach autobusy. Inspektor czy chce, czy nie chce, musi zakończyć obrady i zastanowić się do tych godzin. Z Wami jest gorzej. Mniejsza czy większa odległość Waszego domu od szkoły nie odgrywa roli. Możliwe w każdej porze dość pieszko.

Apel Wasz jest słuszny. Powtarzamy go:

„Skoro nauczyciel przygotowuje się do konferencji, dlaczego nie robią tego kierownicy szkół i „głędzą” o wszystkim, co im się przypomniało. Nie szanują czasu nauczyciela.”

ST. BRZOZOWSKI

Niezwykła książka. Niezwykła, nie przez treść i formę edytorską, lecz przez jakość doznań czytelnika. Oto staraniem czerpoobowego kolegi redakcyjnego (Zanna Kormanowa, Aleksander Lewin, Bolesław Milewicz, Stanisław Skrzyszewski) w czasie stosunkowo krótkim powstał wizerunek Eustachego Kuroczki.

Cytuję te słowa, gdyż — moim zdaniem — bardzo wiernie charakteryzują niejednoletnią i kontradycyjną niezasadność Kuroczki, która nigdy nie poddawała się uproszczeniom klasyfikacjom według samych blasków lub samych ciem.

W wydanych tomie znaleźliśmy jego 50-stronicowe „Wyznania” w których, jednym stylem zawarł historię swego życia w latach 1901—1945.

Nie ma w owych „Wyznaniach” niczego ze wspaniałości na palce, z silnością siła w wielkość. Jest barwny opis zmudnej budzącej szacunek, ale przecież wręcz stereotypowej, drogi przedwojennego nauczyciela szkoły podstawowej, prawdziwego „self-made-mana”, który wszystkich — poczynając od kwalifikacji zawodowych, wykształcenia ogólnego aż do światopoglądu i ideologii politycznej — dorobił się samokształceniem, własnym wysiłkiem i staraniem. Pod tym względem biografia Kuroczki jest doskonałą ilustracją i przyczynkiem pamiętnikarskim do historii ruchu zawodowego w międzywojennym dwudziestolecu.

Zawarta w drugiej części publicystyka Kuroczki, której pełna bibliografia wynosi 200 pozycji, ilustruje inny, nieco jakościowo różny etap jego życia, w którym przedwojenny, szeregowy, prowincjonalny nauczyciel, sprężył swój los z rewolucją socjalistyczną, zostaje wyniesiony na wysokie stanowisko i współdecyzyjny w kierowaniu oświatą i ruchem nauczycielskim. Podczas gdy w okresie międzywojennym publicystyka Kuroczki jest nader skąpa i zajmuje się wyłącznie problematyką pedagogiczną („Leczenie sanatoryjne”, „handel u dzieci” itd.) — to w okresie powojennym jego nazwisko figuruje na najbardziej ważkich opracowaniach dotyczących oświaty i bardzo ściśle związanych z polityką. Dwie wielkie rozprawy — „O postawie społecznej nauczyciela” i „Ocena przeszłości ZNP” — to już głos przywódcy i działacza wysokiej rangi. Te rozprawy otwierają zawsze nowy rozdział w historii ZNP, dotyczący bowiem procesu przewrótowania oceny przeszłości Związku i obrachunku z tzw. „legendą ZNP”, a także wytyczyły nowe drogi rozwoju ruchowi nauczycielskiemu. To już nie obserwacje i społecznikowskie dezycyzje nauczyciela szkoły sanatoryjnej z Górk, ale ważne wystąpienia polityczne do całego nauczycielstwa i w imieniu całego nauczycielstwa.

Będą te przemówienia nieraz ostro komentowane przez BBC i „Wolną Europę”, wywołają wiele kwasów i niezadowolona, nie raz wśród starych związkowców, nieraz jeszcze podówczas czynnych w wiazdach — ale wtedy, kiedy je Kuroczko wygłaszał były broń i narzędziem rewolucji, znaczący bowiem zawsze dalszy radykalny zwrot w całym ZNP, coraz pełniejsze wyzwalanie się od przeszłości i coraz ciśniejsze zespinalanie ZNP z partią, z socjalizmem. Jeśli nawet te podstawowe wystąpienia polityczne Kuroczki najczęściej nie były tworem tylko jego myśli, lecz wynikiem kolektywnego wysiłku, które on w formę słowną ubierał i wygłaszał, to faktem jest, że nie te anonimowe przeciętne kolektywy, ale właśnie on, Eustachy Kuroczko, sam brał na siebie odpowiedzialność przed armią nauczycielską za kierunek dokonywanych zmian, on te przemiany najpełniej uosabiał, za co też w dniach październikowego niepokoju, które były ostatnimi tygodniami jego życia, musiał wycierpieć, jakie boleśne w tej sytuacji, szkany i ukłucia ze

strony ludzi, którzy mu nigdy tamtych wystąpień nie zapomnieli.

Znaleźliśmy w tym tomie wiele artykułów Kuroczki o najważniejszych sprawach oświatowych ubiegłego 10-lecia (1945—1955). W świetle poruszanej problematyki, jej wagi, śmiałości rozwiązań Eustachy Kuroczko urasta w tej części książki do tego, wspomnianego przeze mnie, pomnikowego formatu, który pozornie klóć się w jakiś sposób, w odczuciu czytelnika, z tym, co Kuroczko sam o sobie poprzednio napisał, i z tym, co o tym piszą w szczerych, bezpretensjonalnych wspomnieniach o Nim: Jankowska, Wycech, Jabłoński, Lewin, Milewicz, Skrzyszewski, Ozga, Pokora, Wojciechowski, Nowacki, Gebert i wielu innych.

Kimże właściwie był Eustachy Kuroczko? — zapytuje siebie czytelnik. Czy tym skromnym, prowincjonalnym nauczycielem, pnącym się zmusznie do wiedzy i kwalifikacji nauczycielskich, czy też tym chwiejnym, dobrodusznym i rubasznym „bratem-latą”, czy wręcz wbytnym działaczem politycznym, szermierzem postępu, współorganizatorem rewolucji socjalistycznej w naszej oświacie i ruchu nauczycielskim? Jest zasługą redaktorów tej książki, że żadnej z tych komponentów osobowości Kuroczki nie przyznali roli wyłącznej i dominującej.

Kuroczko nie był olbrzymem, ale stał na barkach olbrzyma. Sprężył swoje życie i pracę całkowicie i bez reszty z partią, z rewolucją socjalistyczną w Polsce, uosabiając, realizując i firmując ją przez wiele lat na terenie ZNP, Sejmu i Ministerstwa Oświaty — Eustachy Kuroczko zdobył wielki udział w niewątpliwych osiągnięciach i zdobycach tego okresu. Ludzie krótkowzroczni i niechętni mu nie chcieli zrozumieć tego, iż działając na jego szczęcie nie mógł partycypować tylko w zasługach, lecz — będąc tak bezgranicznie i całkowicie zaangażowany w przebudowę naszej szkoły i nauczycielstwa — musiał mieć również gorzki udział także i w błędach, i niedociągnięciach okresu, którego oblicze nie od niego już zależało.

Eustachy Kuroczko był bowiem nie tylko produktem rewolucji socjalistycznej w dziedzinie oświaty w Polsce, był także jej współtwórcą i wybitnym działaczem. Dobrze się stało, że młodzi nauczyciele otrzymali tom poświęcony jego pamięci, tom, który go prezentuje przyszłym pokoleniom w postaci maksymalnie do prawdy zbliżonej, a jednocześnie ilustruje pośrednio pierwsze 10 lat ruchu nauczycielskiego w PRL.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

*) Eustachy Kuroczko: „Na trudnej drodze nauczyciela”. Autobiografia — Rozprawy — Artykuły — Przemówienia — Wspomnienia o Eustachym Kuroczce pod redakcją Zanny Kormanowej, Aleksandra Lewina, Bolesława Milewicza, Stanisława Skrzyszewskiego. PZWS 1962 str. 358, cena 28 zł.

Zmarli

ZMARLI

Dnia 8 grudnia 1962 roku zmarł Henryk Milat, człowiek wielkiego serca i szlachetnego charakteru. Ciele swoje digne życie poświęcił pracy dla dobra ojczyzny. Za zasługi odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta.

Cześć Jego cennej pamięci!
Grono Nauczycielskie i Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej nr 111 w Warszawie

Dnia 7 grudnia 1962 roku zmarła śmieleścią tragiczną w Warszawie, w drodze na zajęcia uniwersyteckie, kol. Helena Nalazek — długoletnia nauczycielka i kierowniczka Szkoły Podstawowej w Ostrowie K. Janikowa, studentka UW, członek zarządu ogniska związkowego przy Studium Zaocznym Wydziału Pedagogicznego UW.

W Zmarłym straciłmy serdeczną koleżankę, wzorową nauczycielkę i studentkę.
Kierownictwo Studium Zaocznego Wydziału Pedagogiki



▲ Na Plenum Okręgu w Krakowie, w grudniu ubiegłego roku, omówiono zadania ZNP w świetle uchwał V Kongresu Związków Zawodowych oraz zadania w zakresie poprawy warunków bezpieczeństwa, higieny i ochrony pracy w placówkach oświatowo-wychowawczych. Po żywej dyskusji w oparciu o przygotowane materiały — podjęto szereg wniosków dotyczących pracy Okręgu i oddziałów powiatowych, uczelnianych oraz ognisk.

▲ W dniach 19 i 20 grudnia odbył się rozszerzone plenum Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach z udziałem prezesów oddziałów powiatowych. Przedmiotem dyskusji były zadania ZNP w świetle uchwał V Kongresu Związków Zawodowych oraz plan pracy Zarządu Okręgu na I kwartał 1963 roku. Zebrani wysłuchali także informacji o działalności Prezydium Zarządu Okręgu. W plenum uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Propagandy KW PZPR — tow. Tamiola oraz sekretarz WKZZ — tow. Firmanty. Zarząd Główny reprezentowali wiceprezes ZG ZNP — kol. Władysław Ozga.

▲ Komisja konkursowa przy Zarządzie Oddziału w Wieluniu przyznała pierwsze miejsce — za realizację zadań objętych programem konkursu — Ognisku Wieluń-Podgrodzie za uzyskanie 1011 punktów, II miejsce — Ognisku Biała — 336 punktów, III miejsce — Ognisku przy ZSMR w Prasce — 310 punktów. Lokatami od 4 — 7 podzieliły się Ogniska nr 1 i 2 z Wielunia, Pątnów i Skomlin. Hasła objęte regulaminem wykonało 11 ognisk.

▲ W związkowej i twórczej atmosferze przebiegała narada inspektorów szkolnych okręgu krakowskiego i prezesów oddziałów przy udziale Kuratorium Krakowskiego i Okręgu ZNP. Wystąpienie kuratora — kol. dr Gnojskiego i prezesa Okręgu — kol. Reszotki nacechowane były troską o właściwe realizowanie reformy szkolnej, usuwanie niedomagań w pracy szkolnej i życiu nauczycieli. Współpraca i współdziałanie administracji szkolnej i instancji związkowych pozwolą na osiągnięcie lepszych wyników dydaktyczno-wychowawczych szkoły i stworzenie lepszych warunków życia i pracy nauczyciela.

▲ Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Staszowie obchodziła w końcu ubiegłego roku dziesięciolecie swego istnienia. Na uroczystość — połączone z zjazdem absolwentów — przybyli przedstawiciele władz terenowych, partyjnych i oświatowych. Szczególnie wzruszającym momentem było wręczenie szkole sztandaru.

▲ Ognisko ZNP nr 2 w Święciu n. Wisłą w ramach konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” zorganizowało pod koniec ubiegłego roku udany wieczorek towarzyski, w którym udział wzięli: prezes oddziału i inspektor szkolny.

KRONIKARZ

Uwagi do wskazówek

metodycznych języka polskiego klas V-VIII

Opracowany projekt „Wskazówek metodycznych” ma niewątpliwie wartość. Należy do nich przede wszystkim:

- wysunięcie planu pierwszych zasadniczego celu nauczania języka polskiego: „rozwiniecie się językiem ojczystym w mowie i piśmie; zaznajomienie poprzez naukę gramatyki z budową języka polskiego; wdrażanie do jasnego i logicznego myślenia”;
- ukazanie związku treści programowych z współczesnym życiem;
- zaakcentowanie zadań wychowawczych języka polskiego;
- wyjaśnienie układu treści programu; przejrzyste określenie roli każdego z cykli tematycznych.

Liczyć się jednak należy z tym, kto będzie realizował program. Program w kl. V-VIII będzie realizował przeważnie nauczyciel - absolwent liceum pedagogiczne. Na opracowania metodyczne też wypadnie poczekać, nie zawsze zresztą docierają one do rąk nauczyciela.

Wobec tego wskazania metodyczne do programu powinny jasno określać zakres wymagań i uwagi o wynikach nauczania. Wydaje się, że trzeba podać, jakie to niezbędne minimum wiadomości z języka polskiego powinien posiadać średniozodolny uczeń każdej klasy.

Ponieważ w nowym programie zezwolenie na wymienianie pożądanego do omówienia tematyki przy każdym utworze, wydaje się konieczne właśnie ze względu na młodego nauczyciela — szersze opracowanie wskazań, jak omawiać utwory literackie. Zilustrowanie tego na wybranych utworach może dać głębsze rozumienie tendencji programu. Mógłby to być też wytycznik bardziej szczegółowy, wskazujący, jak należy realizować program w poszczególnych klasach, zamieszczone przed materiałem nauczania każdej klasy.

W uwagach do działu „Podstawowe wiadomości o książce i zasadach pracy umysłowej” należałoby szerzej omówić zasady pracy umysłowej, zwrócić szczególną uwagę na kształtowanie u uczniów, umiejętności samodzielnego uczenia się. Osobne miejsce powinno poświęcić się omówieniu stosowania pomocy naukowych w nauczaniu języka polskiego. Można by też podać, jakimi pomocami naukowymi rozporządza już dziś polonista.

ST. KANIA

UST do Redakcji

Wychowują

przyszłych obywateli

UZIAŁ nauczycieli w pracach terenowych rad narodowych jest, z punktu widzenia działalności tych rad, nie tylko potrzebny, lecz wręcz niezbędny. Ale zagadnienie to ma i inny aspekt, na który chciałbym zwrócić uwagę. Aspekt związany już bezpośrednio ze szkołą i nauczaniem.

Wychowujemy młodzież, przyszłych obywateli, przyszłych gospodarzy terenu. Jeśli chemy rzeczywiste przygotować ich do tej pracy, musimy już dziś zaznajomić ich z problemami gospodarki narodowej, i to nie tylko teoretycznie, operując globalnymi liczbami i przykładami w skali krajowej, ale „na co dzień”, ukazując sprawę najbliższą, dotyczące terenu, na którym żyją, ich miasta, miasteczka czy wsi. A jak w chwili obecnej wygląda to przygotowanie?

W pewnej miejscowości program wyborczy zawierał postulaty, dotyczące budowy nowej drogi, mostu, kilku obiektów mieszkalnych itp. Absolwenci VII klasy w tejże miejscowości otrzymali na egzaminie zadania, których treść związana była z programem wyborczym. Zadania okazały się za trudne dla młodzieży, która ukończyła całkowity brak znajomości problemu. Wprawdzie większość uczniów umiała operować jakimś ogólnikami, dotyczącymi gospodarki ogólnonarodowej, ale skonkretyzowanie tych ogólnych twierdzeń, sprowadzenie ich do rzeczywistej sytuacji, umiejscowienie w „terenie i czasie” — przerażało możliwości młodzieży.

Świadczyło to o całkowitej izolacji szkoły od życia, jeśli chodzi o problematykę pracy rad narodowych, o problematykę społeczno-gospodarczą.

Jak zaradzić tym brakom? Programy i podręczniki w minimalnym stopniu obejmują zagadnienia rad narodowych. I stąd, nie o podręcznikową wiedzę tu bowiem chodzi. Zaden podręcznik nie zastąpi życia, żywego kontaktu z ludźmi, ich kłopotami i potrzebami. Tu nieocenione usługi może oddać właśnie nauczyciel — radny. Pracując w komisjach rad narodowych, może on przenosić na teren szkoły najistotniejsze sprawy, którymi żyje miasto, wciągać młodzież w te zagadnienia, przedstawiać istniejące trudności, dyskusować nad możliwościami rozwiązań.

Sam zainteresowany życiem swego terenu, może nim zainteresować uczniów. Może też zapraszać starsze klasy na ciekawe, związane z problemami oświaty, kultury itp. zebrania, aby mieli oni możliwość przysłuchiwać się i uczyć.

Mówimy o konieczności uwzględniania w zajęciach z młodzieżą zagadnień regionalizmu, o wiązaniu uczniów z terenem, z jego historią i kulturą. A czy nie równie ważne (a może nawet ważniejsze) jest wiązanie młodych z dniem dzisiejszym i jutrzejszym ich regionu, miasteczka, wsi.

W wychowaniu przyszłych obywateli najważniejszą do powiedzenia będzie miały aktywne społecznie wychowawca, nauczyciel bezpośrednio zaangażowany w gospodarowanie krajem.

IZYDOR KARWOT
Maków Maz.

Sprostowanie

W artykule „Historyczny Kongres Pracowników Umysłowych” („Głos Nauczycielski” nr 3) zostało zniekształcone nazwisko autora. Powinno być: JOZEF SASIM.

ZAWOZCZOŚCI



St. Ciałowice

„Po placu”

NAUCZCIELI

Z problemów opieki nad dzieckiem

DO dobrze pracujących należy Sekcja Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego, przy ZG ZNP, która w dniach 18 i 19 bm. na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym dokonała podsumowania dotychczasowej działalności oraz wyboru nowego zarządu. Mimo trudności komunikacyjnych, wynikających z skutków silnych mrozów, obrady zgromadziły 29 uczestników, co stanowi 50% delegatów. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Zdrowia, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Ligii Kobiet, Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz ZG ZNP w osobie wiceprezesa W. Osiałacza. Prezes kol. J. Kwiatek ze względu na nawał pilnych prac związanych nie mógł obradowi poświęcić więcej uwagi. Niemniej znalazł chwilę czasu, aby osobiście wyrazić uczestnikom, a zwłaszcza ustępującemu zarządowi sekcji, swoje uznanie za ofiarą i efektywną pracę oraz życzyć dalszych sukcesów, a przede wszystkim zrozumienia u władz i zarządów okręgów dla spraw, wokół których aktywność od lat skupia swoje wysiłki oraz realizację służnych postulatów, o które nieustępliwie wbrew wszelkim przeciwnościom walczy.

Ta nieustępliwa postawa zarządu działającego na zasadzie „kropla draży kamień” dopomogła do uznania zagadnień opiekuńczo-wychowawczych jako integralnej części działalności szkoły. Sekcja może z czystym sumieniem zapisać na swoje konto poważny wkład pracy us-

wiadamlającej, dzięki której większość wysuwanych uprzednio przez nią postulatów została przez władze zaakceptowana, co przyczyniło się do prawidłowego, wszechstronnego widzenia zadań szkoły jako instytucji społecznej. Sekcja zdobyła sobie pewien autorytet u władz, jej wystąpienia są uznawane za rzeczowe i umotywowane. Potrafiła również zjednać sobie sojuszników — TPD, ZHP, CRZZ, sądy dla nieletnich, przedstawicieli władz szkolnych i komitetów partyjnych, prasę. Współpraca z tymi instytucjami układa się, na płaszczyźnie wzajemnego zrozumienia zmierzającego do poprawienia trudnej sytuacji dziecka w szkole i środowisku.

Wszystkie trzy podsekcje: domów dziecka, internatów i placówek pozaszkolnych — mają duże osiągnięcia, aczkolwiek podkreślić wypada, że największą aktywność w pracy, inicjatywę oraz nieustępliwą postawę wykazuje przede wszystkim podsekcja internatów. Kol. Dewitowa w przejrzystym, wyczerpującym sprawozdaniu z działalności drugiej kadencji zarządu sekcji poddała analizie dotychczasowe poczynania i akcje poszczególnych sekcji. W krótkim sprawozdaniu nie sposób ich omówić, można zaledwie wymienić niektóre. I tak np. jedną z ważnych prac problemowych, jaką podjęła podsekcja internatów było opracowanie ankiet, której wyniki miały określić sytuację wychowanków domów dziecka przebywających w internatach. I stanowiąc podstawę do opracowania wniosków dla władz szkolnych oraz placówek sprawujących opiekę nad młodzieżą z domów dziecka. Powinno to przyczynić się do zmiany warunków na lepsze.

Jeśli już mowa o sprawach wkraczających w dziedzinę ekonomiki, to ogólnie stwierdzić trzeba, że sekcja nie zrażając się przeszkodami, nieustannie do nich wracała i korzystając z każdej nadającej się okazji, przedstawiała swoje postulaty pod rozprawę władz. Postulaty te dotyczyły regulacji czasu pracy w świetlicach, ogrodach jordanowskich, ujednolicenia płacy podstawowej dla pracowników wychowania pozaszkolnego o jednakowych kwalifikacjach, właściwej regulacji dodatków specjalnych itp. Stanowią one będąc jedną z punktów programu pracy nowego zarządu, bowiem, mimo iż władze uznają słuszność tych postulatów, dotychczas nie zostały one zrealizowane. Nie oznacza to jednak, że wyniki prac sekcji ograniczają się wyłącznie do działalności zmierzającej do uznania przez władze słuszności stawianych postulatów. Może ona odnotować kilka dość istotnych osiągnięć. W wyniku interwencji sekcji wstrzymano w r. 1959 zarządzenie władz o skasowaniu etatów wychowawców w internatach szkół zawodowych, dalej w projekcie o kwalifikacjach wychowawców domów dziecka skrócono wymagany okres praktyki przedzmagaminacyjnej oraz uwzględniono postulat 2-tygodniowego urlopu dla wychowawców skierowanych na kursy kwalifikacyjne, wreszcie uruchomiono w Warszawie w ZSN kierunek pedagogiki ze specjalizacją opieki nad dzieckiem.

„Sprawa pracy na wsi będzie drażniącą dopóty, dopóki wsi nie zapewni, choć w minimalnym stopniu, warunków życia mieszkańcom.”

Inne były wypowiedzi licealistów pochodzących ze wsi.

„Wychowałam się na wsi, rozumiem dziecko wiejskie, jego trudne warunki, skrócone dni, które nie sprzyja nauce, przetrzymuje jego sposób mówienia, bycia.”

Zdarzały się wypowiedzi i takie:

„Nauczyciel na wsi cieszy się większym autorytetem niż w mieście, ale ma trudności z żywnością, bo sklepy są słabo zaopatrzone. Nauczyciele całkowicie wrasta w środowisko, przejmując jego sposób mówienia, bycia.”

Niepokoje są opinie, przesyłane do dyrekcji, o pracy praktykantów. W 95 proc. są pozytywne. „Przygotowanie praktykanta staranne pod względem rzeczowym, metodycznym. Interesował się organizacją uczniowskimi, pełnił dyżury nauczyciela. Badał środowisko, odwiedzał dzieci w domach. Zapowiada się na bardzo dobrego nauczyciela”. Takie opinie uspokajają uczących. Czy jednak w rzeczywistości tak jest? Hospitacje lekcyjne, prowadzonych przez praktykantów, wykazują pewne braki, czasem powierzchowne przygotowanie się do zajęć, nieodpowiedni dobór tekstów, pieśni, brak zastosowania odpowiednich pomocy naukowych lub niecelowe ich wykorzystywanie. Zeszyty, prowadzone podczas praktyki wykazują stopień kontroli nad przygotowaniem do lekcji. Tam, gdzie jest dobrze zorganizowana praktyka i jej kontrola — przygotowanie rzeczowe i metodyczne jest właściwe. Z tych różnych wypowiedzi nasuwa się wiele wniosków, dotyczących praktyki:

— Jeżeli koszt kształcenia ucznia wynosił w 1959 roku w liceach zawodowych — 389 złotych, to trzeba żądać od ucznia dobrego przygotowania i stawiać mu wysokie wymagania. — Potrzebna jest obiektywna ocena nauczycieli i kierowników szkół, aby wspólnie poprawić styl pracy dydaktyczno-wychowawczej. — Aby ta współpraca była nalezita, nauczyciel opiekujący się praktykantem powinien być wynagradzany, a wtedy hospitujący nauczyciel liceum będzie mógł śmiało prosić o właściwą opiekę nad praktykantem podczas praktyki terenowej.

— Skoro licea mają przygotowywać nauczycieli do pracy we wszystkich siedmiu, a później ośmioklasowych szkołach podstawowych, konieczne jest, by metodyki przedmiotów ogólnoszkolnych były traktowane poważnie (St. Dobosiewicz — „Głos Nauczycielski” nr 1/63) — W jaki sposób uinormowane, bo zasadniczo nie ma z wszystkich przedmiotów metodyki, np. z biologii, fizyki.

— Praktyka terenowa powinna zapoznać z trudnościami, a równocześnie z naliepszymi wzorami pracy dydaktyczno-wychowawczej, organizacją samorządu uczniowskiego i organizacjami uczniowskimi.

— Za praktykę pedagogiczną odpowiedzialni są wszyscy nauczyciele liceum wraz z dyrekcją, nie tylko kierownik szkoły, gdzie odbywa się praktyka.

J. KUZOWA
Busko-Zdrój

ję polskiego wprost imponującą. Przeglądając czasami tornister mojego Misia. Kiedy otwieram zeszyt do polskiego, muszę przynajmniej — zdumiewa mnie jasność wykładu i późniejszego zapisu. Dawniej tak nie uczono w szkole powszechnej. Dużo wiem o pani po kilkakrotnym przejrzeniu zeszytu mojego syna. Pani ze swoim talentem pedagogicznym umiała by usprawniła postępowanie chłopaka. On wszystko widział i słyszał. Mieszkańca są male... Akustyczne... Człowiek w uniesieniu zapomina, że dziecko dużo rozumie... Dowiedziałem się o zaawansowanym flircie żon, wzięłam ją do domu. Równocześnie złożyłem wniosek i uzyskałem przydział do tego samego pensjonatu, w którym poprzednio była. Jak Raskolnikow czułem przymus krążenia wokół miejsca, gdzie może pragnął zamordować. Za-

ją? Kto go pierwszy zeklinie albo wygwizda?

Tymczasem kaowiec przytłumił światło. Włączył adapter i megafon. Runęła muzyka taneczna. Po niej oświadczył, że prosi na estradę kilka miłych pań. Szły. Moja wyobraźnia już wcześniej umieszczała pomiędzy kobietami Krystynę. Program i przemówienie były tu na pewno zawsze podobne. Wiele i Krystyna szła może na estradę razem z innymi. Poprawiała bluzkę, jak one, żeby lepiej uwydatnić kształt piersi. Ktoś ją bił. Robiła się na brzozi. Wchodziła. Kaowiec ustawia się na brzozi sceny, rzuca kilka uwag w rodzaju „Nasze panie mają dużo wdzięku”. Wyokrągłony gest otwartych dłoni pod wiadomości. Potem owalny ruch za plecami. — Szukamy stuprocentowych mężczyzn, jako mężów dla pań!

Po schodach biegł Misio w pastelnej piżamce. Miał oczy rozszerzone strachem. — Tatusiu, co ten pan ci zrobił? Puść go! Dlaczego bijesz tego pana?

WYRZUCILI mnie i Misia z pensjonatu. Czekaliśmy do północy na dworcu, aż nadstąpi pociąg. Milczeliśmy. Chyba trudno byłoby pań zrozumieć, dlaczego nie rozszedłem się z żoną. Przysięgałam... Zresztą, czy mało jest podobnych małżeństw? Wszystko było w domu na zatrzymanie. Misio pytał mnie wtedy. „O czym ty tak ciągle rozmawiasz, tatusiu?” Mówiłem, żeby się go pozbyć. „Idź, synku, na spacer, baw się”. Dawaliśmy na łody. Nie miałem siły nim się zajmować. Znalazł mi z oczu na całe popołudnie. Czasami nisko przykopywał mi o jego istnieniu. Bunkry. Niewypały. Wojna zaczęła.

Dobra organizacja pracy na najwyższym szczeblu, jaki stanowi zarząd sekcji, działa mobilizując na jej niższe szczeble, na podsekcje okręgowe. Niektóre z nich mają bardzo dobre osiągnięcia, nie tylko w pracy na własnym terenie, ale rozszerzają swoje kontakty poprzez wspólną wymianę wizyt z innymi okręgami oraz wychowawcami Czechosłowacji, NRD, Austrii, Bułgarii, Jugosławii. Kontakty zagraniczne udało się nawiązać dzięki stanowisku sekcji, która organizowała dwukrotnie wycieczki do NRD i Bułgarii. Do pogłębiania koleżeńskich więzi aktywność i wiedza z działalności ZNP w niemalym stopniu przyczyniają się specjalnie organizowane kursy mające na celu pomóc działaczom sekcji w okręgach i powiatach w prowadzeniu pracy związkowej. Ich dorobkiem jest też wspólnie ustalony plan działania kolektywnego.

Dokonując ogólnej oceny ubiegłego okresu trzeba stwierdzić, że mimo wcale nienajłatwiejszej sytuacji, praca sekcji nie uległa zastojowi, choć niewiele zdolano zrealizować. Do zrobienia jest jeszcze dużo. Przede wszystkim konieczne jest wyrównanie dysproporcji w działalności podsekcji, wyzwoleń aktywności i samodzielności podsekcji dotychczas nie wykazujących większej inicjatywy. Niezbędne jest też wzmocnienie organizacyjne sekcji w terenie, zaaktywizowanie pracy okręgów, zwłaszcza w kierunku rozwiązywania trudnych spraw bytowych i poprawy warunków pracy. Dużo jest do zrobienia w zakresie kwalifikacji wychowawców.

W rzeczowej dyskusji, opartej na wnikliwej obserwacji omawianych zagadnień w terenie, poruszono wiele istotnych trudnych problemów, obok starych — wysunęło szereg nowych postulatów. M. in. omawiano ciekłą sytuację mieszkaniową oraz zagadnienie niedostatecznej opieki lekarskiej, zwłaszcza na wsi, domagano się ujednolicenia uposażenia kierowników internatów liceów pedagogicznych, uregulowania sprawy dodatków, podniesienia zbyt niskich stawek wyżywieniowych w internatach, koordynacji akcji odczytowej prowadzonej osobno przez TPD, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i inne organizacje zainteresowane problemem wychowania.

Wszystkie te zagadnienia opracowane nieco na wyrost w stosunku do naszych obecnych możliwości znalazły się w planach pracy nowego zarządu, którego przewodniczącą została kol. Anna Stepniowska. Zebrani wybrali również delegatów na Krajowy Zjazd ZNP: Wiktorię Dewit, Jerzego Miturę, Annę Stepniowską. W programie dwudniowych obrad znalazł się czas nie tylko na wyczerpującą dyskusję, ale również na wysłuchanie ciekawego referatu pt. „Wychowanie jako zawód” wygłoszonego przez dra J. Kozłowskiego.

Na zakończenie uczestnicy zebrania podjęli uchwałę, aby dla uczczenia pamięci opiekuna sekcji, tragicznie zmarłego wiceprezesa ZNP, kol. St. Kwiatkowskiego, zainicjować zbiórkę funduszu na wyposażenie świetlicy w szkole im. Kwiatkowskiego. Warto, aby inne sekcje włączyły się do tej akcji.

D. BUKAŁOWA

UWAGA KIEROWNICY SZKÓŁ, KOMITETY RODZICIELSKIE!

Tarcze szkolne do mundurków

Z PLASTIKU (estetyczne wykonanie)

w cenie zł 3,32 i 4,15 za sztukę

produkuje: SPÓŁDZIELNIA „INTROGRAFIA”

WYKONUJE RÓWNIEŻ: ♦ SZTANDARDY ♦ PROPORCE ♦ EMBLEMATY ♦ ODZNAKI ♦ KSIĘGI PAMIĄTKOWE ♦ GODŁA PAŃSTWOWE itp. ARTYKUŁY DLA DRUŻYN HARCERSKICH ♦ KLUBÓW SPORTOWYCH I ZRZESZEŃ.

ZAMÓWIENIA NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM:

SPÓŁDZIELNIA ARTYSTYCZNA WYDAWNICZO — INTROLIGATORSKA

„INTROGRAFIA” — Zakład nr 5, Warszawa, ul. Rakowiecka

nr 17, telefon: 25-22-12. ★ BIURA ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI:

Warszawa, ulica Kopernika nr 4, telefon: 6-17-79

K-15

W pokoju nauczycielskim

Seweryna Szmaglewska

Idą faceci. Znalazł ich dosyć, nawet za dużo. Ustawiają się. Każdy wybiera sobie panią.

— Zadanie bojowe... Nasze małżeństwa... państwo sami zdecydowały, czy są to małżeństwa na dzisiejszą zabawę, czy na cały pobyt...

Wyla muzyka taneczna. Pary na estradzie rozpoczęły szal. Wszyscy rzucili się do wysuwania krzeseł. Widzę, kaowiec chwycił własną teckę i ukradkiem zmyka. Jego praca skończona. Wybiegłem innym wyjściem, stanąłem w cieniu za drzwiami. Nie miałem praktyki, ale to rzeczy czekały w krwi każdego zwierzęcia. Podstawiłem nogę, a kiedy się pochylił, uderzyłem pierwszy raz. I bitem. Uchylał głowę wypomadowany na wysokości polsk. „Co mnie pan poniewiera? Spieszę do następnego pensjonatu. Ja pracuję na chleb. Mam żonę i troje dzieci. Za marne grosze dają ludziom kulturalną rozrywkę”.

Czy to możliwe — mówiłem sobie — żeby ten kulturalny i oświatowy kabotyn mógł wytworzyć psychozę? Jak zarażu-

ją? Kto go pierwszy zeklinie albo wygwizda?

Tymczasem kaowiec przytłumił światło. Włączył adapter i megafon. Runęła muzyka taneczna. Po niej oświadczył, że prosi na estradę kilka miłych pań. Szły. Moja wyobraźnia już wcześniej umieszczała pomiędzy kobietami Krystynę. Program i przemówienie były tu na pewno zawsze podobne. Wiele i Krystyna szła może na estradę razem z innymi. Poprawiała bluzkę, jak one, żeby lepiej uwydatnić kształt piersi. Ktoś ją bił. Robiła się na brzozi. Wchodziła. Kaowiec ustawia się na brzozi sceny, rzuca kilka uwag w rodzaju „Nasze panie mają dużo wdzięku”. Wyokrągłony gest otwartych dłoni pod wiadomości. Potem owalny ruch za plecami. — Szukamy stuprocentowych mężczyzn, jako mężów dla pań!

Po schodach biegł Misio w pastelnej piżamce. Miał oczy rozszerzone strachem. — Tatusiu, co ten pan ci zrobił? Puść go! Dlaczego bijesz tego pana?

WYRZUCILI mnie i Misia z pensjonatu. Czekaliśmy do północy na dworcu, aż nadstąpi pociąg. Milczeliśmy. Chyba trudno byłoby pań zrozumieć, dlaczego nie rozszedłem się z żoną. Przysięgałam... Zresztą, czy mało jest podobnych małżeństw? Wszystko było w domu na zatrzymanie. Misio pytał mnie wtedy. „O czym ty tak ciągle rozmawiasz, tatusiu?” Mówiłem, żeby się go pozbyć. „Idź, synku, na spacer, baw się”. Dawaliśmy na łody. Nie miałem siły nim się zajmować. Znalazł mi z oczu na całe popołudnie. Czasami nisko przykopywał mi o jego istnieniu. Bunkry. Niewypały. Wojna zaczęła.

„Jaka szkoda, że nie mam siły powiedzieć pani tego wszystkiego” — myślał. Ochrząknął i zaczął ochryple:

— Żyjemy tak szybko. W tloku. W błęgu. Za mało mamy czasu, żeby słyszeć głosy i krzyki, a co dopiero tych, którzy milczą... Proszę mi wybaczyć... Pożegnaj się. Wyszęd. Odetchnął głęboko mroźnym powietrzem wieczoru.

B YŁA mgła. Latarnia przed szkołą rozpylała światło w kształt stożka nad ziemią pokrytą śniegiem. Wiedzia, że ciemność osłania tu konary potężnych, starych kasztanów, pamiętała z lat szkolnych każdy zakamarek ogrodu, boiska, dziedzińca. Potarł trawę i schylił przysłaniając się rudej papirze pod swoimi stopami. Nie ma nic. Wybrał się na czysto. Doremnie wypatrzyłaby dziś kasztanów na znajomym dziedzińcu. Jak to błyskawicznie minęło! Czas szukania kasztanów — do chwili, kiedy człowiek już ich nie pragnie, a przestał również pragnąć wszystkiego innego.

Jednak leży coś okragłego na pokrytej szronem ziemi. Mężczyzna schylił się, obejrzał. To kasztan. Pękła jego czarna łuska, kolczasta łuska. Zaciśniętą palce na łupinie i patrzył z przyjemnością, jak na dłoń wyszła mu się brunatny owoc z białą plamką.

Przy bramie ktoś stoł. Długi cień pada na ścieżkę.

— Misio, to ty? Mam coś dla ciebie, Misio...

Cień umknął. Zatupały kroki. To nie był Misio. Mężczyzna schylił głowę. Dłoń ta sama. Ta sama przystępna gładkość i chłód kasztanowego naskórka. Tak samo pnie się do góry wyznaczona torom sanek droga powrotna ze znajomymi przeciwnymi, narozkniętymi, bramami. Ten sam co dawniej tok myślenia: w szkole dziś było nie najcieplej... ale znalazłem kasztan... znalazłem kasztan... niosę go na dnie kieszeni.

W szkole przyzakładowej

Huta Im. Lenina. Ogromny kombinat o ponad 1,5 milionowej rocznej produkcji stali. Kilkanaście tysięcy zatrudnionych robotników, techników, inżynierów. Praca nieustająca przez 24 godziny. Hutyńskie piece-kolosey, dymiące kominy, podłogi transportowe — huta pracuje... Nie tylko pracuje — uczy!

W DZIALE SZKOLENIA

Kierownik Wodzisłki przedstawia sereg wykresów. Podaje mi liczby, informatory. Szkolnictwo przyzakładowe zrodziło się w Nowej Hucie z zapotrzebowania na wykwalifikowane kadry. Zanim jeszcze powstał kombinat, już przygotowywano dla niego około 5000 pracowników. Huta jednak jest chłonna i jej rozwój wymaga wciąż nowych ludzi. Kształci ich więc sama.

Zaczęto od przyzakładowej szkoły podstawowej. Obecnie są dwie takie szkoły, istnieje jednak tendencja do likwidowania ich na korzyść szkół wyższego stopnia. Planuje się, że do roku 1966 nie będzie już szkół podstawowych na terenie zakładu, ponieważ nie będą potrzebne.

W listopadzie 1958 roku powstała dwuletnia zasadnicza szkoła zawodowa. W rok później przyjęto na zasadniczą naukę zawodu także młodocianych. W chwili obecnej przyzakładowe szkoły zasadnicze dla młodocianych są w pełni rozwoju. Pierwotna ilość uczących się wynosiła 90 osób, w najbliższym czasie przewiduje się wzrost tej liczby do 1200.

W roku 1960 otwarto 3-letnie technikum zawodowe jako kontynuację zasadniczej szkoły zawodowej. Od roku 1962 rozpoczęło działalność przyzakładowe Studium Inżynierijne z wydziałami: mechanicznym i budowy maszyn hutniczych. Tak więc huta kształci swych pracowników niemal „od kolebki”. W szkołach przyzakładowych prowadzi się 6 kierunków nauki, a więc wszystkie specjalności zawodu hutniczego. W skład ich wchodzi: wytopiacz — stalownik, walowniczy stali, formiarni — odlewnik, ślusarz, tokarz, elektromonter. Nauka teorii trwa 3 dni w tygodniu, pozostałe dni przeznaczone są na praktykę — pracę w hucie. Lata nauki wlicza się do lat pracy; wynagrodzenie, urlopy, warunki otrzymywania karty hutnika określa specjalny regulamin.

Tak prowadzony system szkolnictwa przyzakładowego wymaga specjalnej kadry nauczycielskiej. Dlatego też huta w porozumieniu z kuratorem szkolnym prowadzi studium dydaktyczno-metodyczne dla inżynierów-wykładowców przedmiotów zawodowych. Po ukończeniu rocznego kursu i egzaminie otrzymują oni prawo nauczania w szkole zawodowej.

Szkoły przyzakładowe mają tak wśród dorosłych, jak i młodocianych ogromne powodzenie. Frekwencja ustaliła się na wysokości 95 procent.

W GABINECIE DYREKTORA SZKOŁY...

Odwiedzam jedną ze szkół. Nieduży budynek posiada aż 22 klasy. Nauka prowadzona jest systemem zminowym; wymaga tego bowiem system pracy w zakładzie.

14 klas odbywa naukę przed południem, 8 — po południu. Aktualnie uczęsz-

cza do szkoły 696 uczniów, kadra nauczycielska wynosi 33 osoby.

problemach szkolnych mówi dyr. Gede-

de. Najpoważniejsza jest dla nas sprawa wychowania i na nią staramy się klasę zasadniczą naciskać. Przyzakładowe szkoły zawodowe skupiają trudny element młodzieży. Na ogół jest to grupa, która albo nie mogła się utrzymać w innych szkołach średnich, albo nie miała warunków do dalszej nauki. Szuka więc rozwiązania w natychmiastowym podjęciu pracy. Huta jest chłonna, przyjmuje niewykwalifikowanych robotników, w tym system produkcyjny, wysoki poziom techniczny wymaga kwalifikacji. Rozwija się więc sieć szkolenia przyzakładowego. Obok kształcenia zawodowego, fachowego, trzeba młodzieży dać to, co jej się w wieku 14-18 lat należy, a więc przede wszystkim wychowanie.

Szkoły przyzakładowe nie mogą sobie w trudnych warunkach wychowawczych radzić w najłatwiejszy a radykalny sposób: przemieścić albo usunąć.

Przenieść... w zasadzie nie ma gdzie. Usunąć... chyba tylko na dalece, pod „stygrową”, a przecież stamtąd właśnie gros naszych uczniów zabraliśmy. Szukamy więc innych metod.

Trzeba przyznać, że szkoła i jej dyrekcja rzeczywiście rzetelnie zajmują się sprawą wychowania. Prowadzi się akcje odwiedzania uczniów w domu przez specjalne komisje nazwane „nauczyciel, aktyw społeczny huty, organizacja młodzieżowa, świetlica ZMS, komitet partyjnego oraz samorządu szkolnego.

Na podstawie przeprowadzonych badań, zebranych uwag i materiałów, dyrekcja kieruje kilku typowych, najtrudniejszych środowisk, z których uczniowie pochodzą. Pomocą to w wypracowaniu odpowiednich metod postępowania.

Dużą rolę odgrywa samorząd szkolny. Skupia on, synchronizuje i nadaje kierunek działania organizacjom i kołom zainteresowanym istniejącym w szkole, organizując uczniowskie komisje wychowawcze, podejmuje się wychowania na zasadzie sądu koleżeńskieg w wypadkach przekroczenia regulaminowych.

Sukcesem tej wytyczonej akcji wychowawczej było, chociażby, zwolnienie z nadzoru kuratorów 7 uczniów, z którymi nie ma teraz żadnych kłopotów.

NA LEKCJI...

„Ale są jeszcze kłopoty innego rodzaju.

W czasie lekcji przeglądam dziennik. Uderza bardzo duża ilość ocen niedostatecznych. Przyczyn należy szukać, być może, nawet w samej lekcji.

Jestem w klasie II elektromonterów na lekcji maszynoznawstwa. Temat: dźwignie. Nauczyciel stoi na wykładzie, metody wykładu, żadnych pomocy naukowych w klasie nie ma, uczniowie śledzą budowę maszyny na rysunkach z podręcznika. Takim samym rysunkiem posługuje się nauczyciel, co bardzo utrudnia szczegółowe objaśnienia. Czasu na utrwalenie materiału zostaje niewiele. Lekcja w zasadzie nie dała dużo więcej ponad to, co uczeń znalazł może w podręczniku. Oczywiście są wariacje, jest wręcz przeciwnie, gdzieś każdy uczeń praktycznie zapozna się z maszyną, niemniej jednostka lekcyjna powinna być wykorzystana maksymalnie. Duży procent niedostatecznych ocen, a i kwartał jest chyba ostrzeżeniem, że w szkole należy wrócić baczną uwagę na metody nauczania.

PO LEKCJACH...

Na korytarzu ruch i gwar. Wytopiacze, stalownicy, elektromonterzy in spe spieszą się. Zatrzymuję jednego z nich, szczegółowie zaserfowanego.

— Co wy jeszcze robicie w szkole, przecież nauka już się skończyła?

— Mamy zajęcia pozalekcyjne. Tam obok dwiczy orkiestra jazzowa — odpowiada.

zbiierania materiałów dotyczących rozwoju oświaty, przebiegu walk powstańczych oraz walk partyzanckich, jak również gromadzenie eksponatów pochodzenia archeologicznego z myślą o wzbogaceniu muzeów regionalnych. Nauczyciele ci wchodzi w skład okręgowej komisji regionalnej, która dzieli się na kilka grup specjalistycznych. Pracą ich kieruje Zarząd Okręgu poprzez dalsze organizowanie seminariów z udziałem naukowców i specjalistów.

Seminaria te poświęcone są wymianie doświadczeń, informowaniu o aktualnych pracach naukowców-badawczych na terenie województwa kieleckiego oraz omawianiu form współpracy nauczycieli z placówkami i instytucjami prowadzącymi te badania. Ponadto zapoznaje się na nich nauczycieli z bibliografią i innymi źródłami, z których można korzystać przy opracowywaniu pewnych materiałów, oraz wyjaśnia metodę pracy.

Niedawno zorganizowano tam dwa dwudniowe seminaria: dla grupy o zainteresowaniach historycznych (43 osoby) oraz dla członków grupy etnograficznej (35 osób).

Pierwsze — poświęcone było pogłębieniu wiedzy o przebiegu walk w okresie Powstania Styczniowego na Kielecczyźnie. Ciekawe i starannie przygotowane na ten temat referaty wygłosili: kol. Julian Waśkiewicz — kier. sekcji historii Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Kielcach oraz kol. Engelbert Fajkosz z Końskich, a mgr Alicja Makowska poinformowała o materiałach archiwalnych na temat Powstania Styczniowego.

W drugim dniu seminarium zorganizowano wycieczkę szlakami walk powstańczych.

Bardzo ciekawy był również program drugiego seminarium. Złożyły się na niego: prelekcje mgr Aleksandry Dobrowolskiej oraz mgr Katarzyny Szopy na temat budownictwa, rzemiosła, tkactwa i zbrojnicstwa regionu kieleckiego, zwiędzanie „chaty muzeum” w Bielniech i spotkanie z poetkami ludowymi z terenu Gór Świętokrzyskich. Ponadto omówiono sposoby zbierania materiałów etnograficznych i ich rejestracji w oparciu o ankiety opracowane przez placówki naukowe.

Podobne seminaria organizowane są także przez okręgi: lubelski, łódzki, zielonogórski i inne. Stanowią one dla nauczycieli niezwykle cenną pomoc w pracy regionalnej, która jak wiemy, jest bardzo trudna, gdyż wymaga przygotowania, naukowego, umiejętności korzystania z fachowej literatury i źródeł archiwalnych. Stały więc kontakt z placówkami naukowymi i specjalistami różnych dziedzin jest nieodzowny przy kierowaniu pracą regionalną nauczycieli. Byłoby więc bardzo wskazane, by podobne seminaria organizowano we wszystkich okręgach.

M. PUTO

Nauczyciele — regionaliści

W działalności kulturalno-oświatowej ZNP coraz więcej uwagi poświęca się zagadnieniu regionalizmu.

Bardzo ciekawy plan działalności regionalnej wypracowali i realizuje już od kilku lat Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach. Celem jej jest zachęcanie tamtejszych nauczycieli do poznawania regionu kieleckiego, zapewnienie kolegom, którzy podjęli pracę naukowo-badawczą, z zakresu regionalizmu, pomocy fachowej ze strony instytucji i placówek naukowych oraz wypracowanie form i metod propagowania wiedzy o regionie wśród młodzieży szkolnej oraz wśród dorosłych. Pracę tę zapoczątkowano od zarejestrowania, za pomocą odpowiednio opracowanej i rozesłanej w teren ankiety, nauczycieli wykazujących zainteresowanie regionalne. Była ich dość pokaźna liczba, bo około 80 osób. Utworzono kilka grup specjalistycznych, jak historyczna, etnograficzna, archeologiczna oraz inne, i zorganizowano szereg spotkań z przedstawicielami PAN, PTL, PTTK oraz muzeów, którzy zapoznali członków poszczególnych grup z bogactwem regionu kieleckiego, kierunkami pracy regionalnej itp.

Te kontakty z naukowcami okazały się niezwykle pożyteczne. Większość bowiem uczestniczących w tych spotkaniach podjęła ciekawą pracę, jak np. pisanie kronik szkół, gromadzenie materiałów do opracowań monograficznych,

KRONIKĘ SZKOLNĄ najlepiej zamówić

W Szkole Rzemiosł Artystycznych
Warszawa, ulica Samodzielności nr 12
ZAWIERA: 100 BIAŁYCH KART DO PISANIA; 20 KART CZARNYCH I ESTETYCZNY NAPIS Z METALU NA OKŁADCE. K-14-0

Ogłoszenia drobne

DZWIŃKI szkolne elektryczne, korytarzowe, podłogowe naprawia, wykonuje na zamówienie — Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice — Szopieniec, Sienkiewicza 2. K-6-0

DZWIŃKI elektryczne 220 volt, bezprzewodny na prąd zmienny, typ duży specjalny dla szkół z dużą częstotliwością. Cena: 155 złotych. Dzwonki podlegają gwarancji. Połącza „RADIOFAL”, Poczta, ul. Stawiecka nr 1, tel. 429-07. K-5-0

NAUCZYCIELKA renska, lat 60, poszukuje pracy w Polsce centralnej. Może zamienić się mieszkaniami. Policie k/Szczecina, Bieraża 7/2 — Kozubka. K-17

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68. P-16-0

Dobry wychowawca nie zapomina o opiece nad zbiórką makulatury

System zajęć pozalekcyjnych jest z wielką troską opracowywany. Szkoła prowadzi: trzy orkiestry, chór chłopięcy, kilka plastyczno-dekoratorskie z programem szkolenia malarskiego, kurs tańca towarzyskiego, zajęcia we własnym ogrodzie, koło i kursy fotograficzne, strzeleckie i łącznościowo-radiowe, działające w ramach Ligi Ochrony Kraju, kursy samochodowo-motocyklowe, koło PTTK, odbywające częste wycieczki i rajdy. Wyświetla się też filmy techniczne lub własnym przemysłem produkując pomoce naukowe. Dlatego w warsztatach, gabinetach, na korytarzach szkoły przez cały dzień jest pełno młodzieży zajętej jakąś pracą.

I ZNOWU W HUCIE...

Informator o szkołach przyzakładowych Nowej Huty w jednym z punktów mówi: „Uczniowie po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej uzyskują zatrudnienie w Hucie Im. Lenina na stanowisku robotnika wykwalifikowanego... a po odbyciu dalszej nauki — także technika, inżyniera...”

Te wszystkie etapy nauki — to jeden z poważnych działów pracy huty. Wielki kombinat przemysłowy wychowuje i kształci swoje kadry.

M. KRUKÓWNA

audycji ubiegłego tygodnia na szczególną uwagę zasługuje czwartkowa lekcja języka polskiego dla klas w poświęconą spotkaniu z Gustawem Morcinkiem. Powinna ona uzyskać wysoką ocenę w opinii nauczycieli. Z dotychczas przygotowanych spotkań z autorami to spotkanie było bezspornie najciekawsze. Audycja ponadto posiada wysokie walory dydaktyczne i wychowawcze, bez zarzutu również wypadła strona metodyczna.

Zazwyczaj spotkanie tego rodzaju ogranicza się do rozmów o temat twórczości pisarza oraz samego warsztatu twórczego. Tym razem zostało ono wykorzystane dla wzbogacenia wiedzy młodzieży o życiu i pracy górników. Na pewno w dużym stopniu tak kompozycję ułatwił fakt, że Morcinek jest mocno z górami związany, ma więc o nich немало do powiedzenia.

W spotkaniu z dziećmi nie jest też obojętne, jakim językiem się do nich przemawia. Morcinek mówił prostym, lecz pięknym językiem, bezpośrednio, swobodnie, cały czas pamiętając do kogo mówi, dzięki czemu udało mu się bardzo szybko nawiązać kontakt ze słuchaczami. Ciekawą kawędo o życiu, pracy i tradycjach górników przepływały umiejętnie dobrane wstawki filmowe stanowiące znakomitą ilustrację do słów i książek pisarza.

W audycji zawarto spory ładunek materiału rzeczowego, co świadczyło o wieloletnim doświadczeniu, jakie czerpał na życie górnik, a do tego, o duchu Pustekiem blaskającym się po zawałkach, a mimo to lekka i żywa. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

Mimo tak bogatego materiału, pisarz znalazł miejsce na wspomnienia o sobie, opowiadał słuchaczom o tym, jak sam stawiał pierwsze kroki w ciężkim zawodzie górnika, mówił też o bohaterach swoich książek, o tradycjach górniczych — prosto, interesująco i krótko. Dla tematu powstania — dzięki pisarza i przesuwał się przed oczyma dzieł film spawiając, że obraz kopalni i ciężkiego trudu górnika stał im się bliski i zrozumiały. Utrzymał kopalinę taką, jaką ją widział Morcinek i jaką oddał w swoich książkach — nieoświetlone chodniki, niskie stropy, wagoniki z konnym zaprzęgiem. Nie zapomniano również o tym, by pokazać, tak różny od dawnego, obraz warunków pracy w obecnych wysochowanych w nowoczesne maszyny i urządzenia zabezpieczające kopalinę. Pozwoliło to uniknąć ugrunтования w umysłach dzieci fałszywych wyobrażeń, niezgodnych z obecną rzeczywistością.

W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszym chwili rozpoczęcia świętej walki Komitet Centralny ogłasza wszystkich Synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzicem wieczystym... Wszyscy zaś komuniści i wyrobnicy wstępujący w szeregi obrońców kraju lub w razie zastraszającej śmierci na polu chwały, ich rodziny otrzymają z dóbr narodowych dział obroniony od wrogów ziemi.

Do broni więc Narodzie Polskie!.. bo godzina wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyl się...”

Więć o wybuchu Powstania Styczniowego (22 stycznia 1863 roku) lotem błyskawicy obiegła Europę. Najświetlejsze umysły tej epoki dawały wyraz solidarności i poparcia dla idei powstańczych. W artykule „Resurrexit” („Zmartwychwstała”) słynny rosyjski działacz rewolucyjno-demokratyczny, Aleksander Hercen, pisał na łamach redagowanego przez siebie w Londynie pisma „Kolokol” („Dzwon”):

„Tak — bracia Polacy, niezależnie od tego, czy zginięcie w waszych odwiecznych lasach... czy też wkroczyście do wolnej Warszawy — świat będzie pełen podziwu dla was. Niezależnie od tego, czy rozpoczynacie nową erę niepodległości i rozwoju, czy też śmiercią swą zakończycie wieloletnią, bezprzykładną walkę — jesteście wielcy!”

W odezwie do narodów Europy wołał Giuseppe Garibaldi: „Nie opuszczajcie Polski! Nie czekajcie, aby was doprowadzono, jak ją, do rozpaczy. Nie dopuście, aby dom waszego sąsiada spalił się, jeżeli chcecie, aby w razie pożaru, który może ogarnąć wasze mieszkanie, dano wam także pomoc.

Dzisiaj ludy wolne stanowią porządek w świecie zasmuconym zachciankami despotyzmu.

Nie opuszczajcie Polski. Jeżeli my wszyscy jej pomożemy, spełnimy święty obowiązek i świat będzie mógł uznać ich zgodzie z powszechnym szczęściem, które jest celem ludz

W poszukiwaniu... dobrych SPR

Do redakcji nadchodzi wiele listów, których autorzy opisują swoje doświadczenia z pracy w SPR. Opinie o tych szkołach są bardzo różne. Jak jest naprawdę? Dlaczego w jednych szkołach jest źle, w innych dobrze? Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy w województwie białostockim.

☆

— SPR? Niech pani jedzie do Szczuczyna — poradono mi w kuratorium.

Pojechałam. Stary budynek, wciśnięty między piętrowe kamieniczki, otaczające miniaturowy rynek tego półmiasteczka — półwsi. Drewniane, wydeptane schody prowadzą na niewielki podest. Kilko-rotne drzwi, spoza których dochodzą stłumione głosy. Lekcje w toku. W ciemnych klasach — tłoczno.

— Teraz to jeszcze nie — śmieje się kierownik szkoły, mgr Czesław Niklewski — zobacz pani, co będzie się działo, gdy podstawowa zacznie „wymieniać się” z SPR. Wtedy dopiero jest tiok.

Istotnie, trudno uwierzyć, iż tych blisko 500 uczniów jest w stanie — w porządku, bez potracenia i hałasów — przetrzymać w wąskich korytarzach. Duża w tym zasługa nauczycieli, którzy „kierują ruchem”, sprowadzają najmłodszymi, uspokajają bardziej energicznymi. Codziennie ta sama praca: wyprowadzić jednego i wprowadzić drugiego.

— Już niedługo skończy się ta katorga, dostajemy nowy, piękny budynek — pociesza się kierownik — tam dopiero będzie można pracować. Tam urządzimy SPR.

— Tam? A tu, co tutaj robicie, jak pracujecie teraz w tych warunkach?

Niech pani jedzie do Szczuczyna — radono mi w kuratorium, i chyba słusznie.

☆

Kol. Paszkowska ma kłopot. Z kilkunastu nowoczesnych wzorów haftu uczeni nie wybrały ani jednego. Jednogłośnie opowiedziały się za wzorem przyniesionym z domu przez którąś z dziewczyn. Wśród trawisto-zielonych liści pasowe róże.

— No i co zrobić, panie kierowniku — desperuje nauczycielka — przecież uczymy ich szmiry, po prostu propagujemy brzydotę.

Nie od razu Kraków zbudowano — tłumaczy kol. Niklewski — pamiętacie, jak to było z bluzkami? Najpierw przezroczyście nylonu i inne obrzydliwstwa, a potem jednak zdecydowały się na białe, płócienne bluzki.

No, tu zadecydowała sprawa pochod, jednakowych czapek i tarcz — wraca kol. Wierchosiowa — ale gdyby nie to? Nasze uczennice są konserwatywkami.

Kol. Wierchosiowa niejednokrotnie miała o takich przekonaniach. W tym. Niezbyt kosztowno ją wpojenie w uczenie zasad higienicznego oddziaływania, 10 godzin perswazyi wyjadło wprowadzenie do jadłospisu surówek, witamin, uzależnionej od podawania do stołu, przynajmniej gości. Stuchając relacji kol. Wierchosiowej, przyglądając się szczyłom dziewczętom — staram się uszczegółwić jakos strzępki rozmów i obserwacji. A więc lekcje, zajęcia praktyczne, praca w warsztatach. Ale nie tylko — jeszcze zespół artystyczny, jedynakie czapki i tarcze, emblematy szkoły, sztandar, udział w pochodach i w miasteczku. Tej SPR nadaje charakter pełnowartościowej szkoły, zorganizowanej, zwartej, stawiającej wobec uczniów wysokie wymagania.

— Im więcej żądamy od młodzieży, tym lepiej się czują i tym poważniej traktują szkołę — to nie tylko przekonanie kol. Niklewskiego, ale i opinia wszystkich nauczycieli.

Na lekcji kol. Inż. Wierchosiowa nie ma czasu na nide. Kilnaście eksponatów wderuje z rąk do rąk, na ścianie duże plany, na tablicy szkielety uczeni w trakcie wykładu. Inż. Wierchosiowa stale nawiązuje do własnego doświadczenia młodzieży. Dlaczego właśnie jego lekcje są tak ciekawe i dlatego on sam cieszy się wśród uczniów taką popularnością? Ale czy tylko dlatego?

W okolicznych wioskach dobrze znają Inż. Wierchosiowa. Zjawia się on wszędzie

tam, gdzie mieszkają jego uczniowie lub absolwenci. Pomaga zakładać siłosy, komposty, sprawdza działki, doradza przy nawożeniu, uczy, jak pielęgnować sady, dogląda bydła. W promieniu 15 km od Szczuczyna pojawia się czerwony motocykl komentowane jest zwiędle: jedzie nasz inżynier.

☆

W ciemnych klasach urządzono pracownię: fizyczną, chemiczną, zajęć praktycznych, gospodarstwa domowego, krawiectwa. W pokoju nauczycielskim wszystkie stoły, szafy, półki zawalone eksponatami. Wiele z nich wykonali sami nauczyciele.

— Cezas tak mało myśli o SPR — tłumaczy kierownik — że musimy radzić sobie sami.

Lekcje. Przedmioty ogólnokształcące i zawodowe. Roboty mają uczniowie mnóstwo. 6 miesięcy w roku nauka w szkole, a pozostałe 6 — od wiosny do jesieni — praktyka w domu, na własnych polach. Prowadzą doświadczenia prace uprawowe i hodowlane.

Ogładam zeszyt, gdzie odnotowano przebieg doświadczeń. Z każdego dnia skrupulatne notatki, ile i jakiej paszy dostali prosieta, jaką karmę otrzymał drób.

Na zajęcia z mechanizacji rolnictwa przebież trzeba do pobliskiej zasadniczej szkoły mechanizacji rolnictwa, która udostępniła swoje warsztaty i maszyny.

— Korzystamy jeszcze z parku maszynowego POM, no i mamy własne modele, ale te ostatnie używamy raczej jako pomoce do lekcji teorii — tłumaczy instruktor.

Z chłopcami majstrującymi przy traktorach trudno się dogadać. są tak zajęci, że nie mają czasu na rozmowy.

W kancelarii kierownika czeka gość. Janka L., absolwentka szkoły, członkini szkolnego koła ZMW. Zakończyła w Niedźwiadnej koło ZMW i teraz organizuje świetlicę. Przyjechała się poradzić w jakiejś sprawie.

Przysłuchując się rozmowie, przeglądając zdjęcia z ostatniego zjazdu absolwentów, zjazdu połączanego z wystawą rolniczą.

Dzwonek. Kończy się lekcje SPR. Na schodach spotykam wchodzącą na górę grupkę dorosłej już niemal młodzieży.

— „Uniwersytet Powszechny” przyszedł na zajęcia — wyjaśnia kol. Niklewski.

Jest godzina 18.30. W szczuczynskiej szkole praca trwa.

☆

— Ile jest takich „Szczuczynów” w województwie białostockim?

Naczelnik J. Humeńczyk namyśla się przez moment.

— Niewiele, kilka, może kilkanaście. Ale będzie więcej, na pewno. Najtrudniejsze mamy już za sobą. W 7 roku rozpoczęliśmy od 5 placówek, którym zresztą nie rokowałyśmy zbyt długiego istnienia. Było ciężko. Brak kadry, brak pomocy, no i brak doświadczenia. W SPR uczyli przeważnie inżynierowie z szkół rolniczych, nie posiadający przygotowania pedagogicznego, którzy często rezygnowali z pracy. Próbowaliśmy ściągać absolwentów WSR — bez rezultatu. I wie pani, to nawet nie kwestia wyposażenia decydowała, lecz brak stabilności szkoły. W okresie pierwszych 2-3 lat bardzo często SPR trzeba było likwidować. Ziełkizakazane, nie miały dostatecznej bazy rekrutacyjnej.

Obecnie jest już wole lepiej, popelniamy mniej błędów, jeżeli chodzi o lokalizację szkół; mamy też lepszą, bardziej wypróbowaną kadre. W białostockim SN powstał stacyjny i zaczęły wchodzić na kursy nauczycielskie kursy pedagogiczne dla absolwentów (techników rolniczych). No, a wreszcie, co również jest bardzo ważne, ludzie zaczynają przyzwyczajać się do SPR. 500 studentów, założonych przez szkoły, ma swoją wymowę, 156 szkół przysposobienia rolniczego, 6 500 uczniów, 110 stałych nauczycieli i

KRYSTYNA ROGALSKA

50 dochodzących — te liczby — to dorobek 6 lat.

Jest lepiej, ale są i kłopoty. Na pierwszy plan wysuwają się sprawy lokalowe i pomoce naukowe.

☆

Do Szczuczyna dojeżdża młodzież z takich wsi, w których istnieją miejscowe SPR. Jeżdżą po 10-15 km. Dlaczego? „W Szczuczynie jest dobra szkoła — mówią ludzie — lepsza niż nasza”.

Widziałam inne SPR — szkoła bez pracowni, bez maszyn, bez pomocy. Nie ma tam zasadniczej szkoły zawodowej, która mogłaby udostępnić swoje warsztaty, nie ma POM, nie ma kół rolniczych. Nawet poletkiem doświadczalnym szkoła nie dysponuje. Ot, czworo nauczycieli, którzy mają wiele dobrej woli i zapału i niewiele możliwości realizowania swych planów. Szczuczyn to niewielkie miasteczko lub duża wieś — jak kto woli — R. to niewielka wioska. Ale z R. do Białegostoku jedzie się autobusem zaledwie 20 minut. Czy słusznie, aby czworo nauczycieli z R. tak borykało się z trudnościami nie do pokonania? Może warto się nad tym zastanowić?

Trudno na podstawie odwiedzin w kilku SPR wyciągnąć jakiegokolwiek uogólniającego wniosku.

Wydaje nam się jednak, że tam, gdzie istnieje zespół takich warunków, jak w Szczuczynie (kadra, pomoc innych placówek: POM, ZSZ itd., zaopatrzenie w pomoce), gdzie nauczyciele potrafia nadad SPR charakter pełnowartościowej szkoły — placówki te mogą z powodzeniem spełniać zadania, jakie im wyznaczono. Tam jednak, gdzie tych warunków nie ma — rezultaty są niewspółmierne do zużytkowanego dla ich osiągnięcia wysiłku.

Dlaczego wciąż przegrywałem?

Po przeczytaniu artykułu „Dlaczego wciąż przegrywałem” — zamieszczono w 50 numerze „Głosu” — nasunęły mi się pewne refleksje, gdyż jestem również młodym nauczycielem pracującym na wsi i kłopoty kol. „Sily” są mi szczególnie bliskie.

Nie orientuję się, jaki staż pracy ma autor, ale uważam że jedną z przyczyn niepowodzeń kolegi jest zbyt szybka rezygnacja i zmiana decyzji oraz brak konsekwencji. Przed podjęciem decyzji, wytyczeniem celu działania należy — wydaje mi się — poważnie zastanowić się, czy uda się osiągnąć zamierzone cele, a potem wszelkimi siłami dążyć do ich zrealizowania. Czasem nawet kosztem wielu wyrzeczeń.

Druga przyczyna — to brak współpracy z radą pedagogiczną i komitetem rodzicielskim. Nauczyciel-wychowawca, którego naczelnym zadaniem jest wychowanie człowieka umiającego żyć w społeczeństwie, musi zdawać sobie sprawę z tego, że w pojedynkę niewiele zdziała.

Spokajając dalszych źródeł niepowodzeń szukać zastanawiam się nad ilością planowanych poczyną. W artykule wprawdzie ma mowa o czasie, w jakim autor przedsięwziął te rozmaite „akcje”, ale wydaje mi się, że zbyt dużo chciał zrobić w zbyt krótkim czasie, co w rezultacie spowodowało się do przysłowiowej „walki z wiatrakami”. Najpierw należy dokonać jednej rzeczy, potem dopiero brać się za następną.

I jeszcze jedna sprawa: brak poparcia środowiska, w którym kolega „Sila” pracował. Z wypowiedzi wynika, że ludzie korzystali z udogodnień, ale nie chcieli iść z siecią dać, żadnej pracy i wysiłku. Zdawał sobie bowiem wyśmienicie sprawę z trudności, jakie trzeba było pokonać. Woleli przyjąć na gotowce... Uważam, że chcąc coś zdziałać, należy najpierw dla przykładu zrealizować drobne zamierzenia na odcinku szkolnym, a potem zainicjować

większe reformy w środowisku, bazując na swym, mniej więcej, ustalonym już autorytecie.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę kilka przykładów z mojej własnej praktyki.

Do Długiej-Szlacheckiej przybyłem we wrześniu 1957 roku. Zacząłem pracę w sześcioklasowej szkole o trzech nauczycielach. Poza parterowym budynkiem szkolnym żadnych większych obiektów w wiosce nie było. Jedyny ośrodek życia kulturalnego — to szkoła. Brak światła elektrycznego eliminował niemal wszelkie większe poczynania o charakterze społeczno-kulturalnym. Panowała nuda i brak perspektyw na przyszłość.

Co zmieniło się w naszym środowisku? Nie będę opisywał wszystkiego z detalami, gdyż pochłonięłoby to zbyt dużo czasu, a ten jest mi szczególnie drogi, ponieważ prócz zajęć lekcyjnych do kształcam na wieczerowym SN nr 1 w Warszawie.

Chciałbym jednak podzielić się z kolegami pracującymi na wsi naszymi osiągnięciami (nie wiem, czy to można określić tak szumnym mianem). Podkreślam „naszymi”, gdyż z pewnością jest to zasługa całego naszego zespołu, komitetu rodzicielskiego i co aktywniejszych przedstawicieli tutejszego środowiska. Jak już zaznaczyłem na wstępie — było nas troje w sześcioklasowej szkółce. Pierwszym zadaniem, jakie postawiliśmy sobie za cel, było podniesienie poziomu organizacyjnego i naukowego szkoły, co udało nam się w ciągu kilku lat częściowo osiągnąć. Treścią było w związku z tym zwiększyć ilość sal lekcyjnych, dobudować dwa mieszkania dla nauczycieli. Wystarczającym chyba będzie stwierdzenie, że już w 1958 roku była u nas szkoła siedmioklasowa o czterech nauczycielach. W roku 1961 przybył piąty, a w bieżącym roku szkolnym pracuje sześciu na-

uczycieli. Niewątpliwie poziom nauczania i wychowania znacznie się polepszył.

To był pierwszy krok. Następnie postanowiliśmy założyć światło elektryczne. Nie przyszło to łatwo, gdyż wiele wtedy nie była objęta planem elektryfikacyjnym. Szkoła jednak — jako inicjatorka — nie dała za wygraną. Dziś pali się jasne światło nie tylko w oknach parterowej szkółki, ale i w wielu domach prywatnych. Zorganizowaliśmy wieczorowy kurs dla dorosłych. W tym roku mamy już dwa oddziały — VI i VII. Wkrótce po założeniu elektryczności zainstalowaliśmy w szkole telefon, z którego korzystają — w sprawach niecierpiących zwłoki — również mieszkańcy wsi.

Nie kto inny — tylko szkoła była też inicjatorem spółdzielni spożywców (na razie kiosku), która jest nieocenioną pomocą dla nas wszystkich, a nawet sąsiednich wiosek. Przedtem bowiem po artykuły pierwszej potrzeby musieliśmy wędrować 3 lub 5 kilometrów.

W ubiegłym roku szkolnym (1961/62) zorganizowaliśmy kurs kroju i szycia dla kobiet, a w bieżącym — planujemy zorganizowanie kursu gotowania oraz motocyklowo-samochodowego.

Reasumując — chciałbym jako młody nauczyciel podtrzymać zapał kolegi. Może przykład naszej szkoły podniesie i zachęci go do dalszego pokonywania trudności. Co prawda, nie wspominałem tu o kłopotach z oporną częścią naszego społeczeństwa, gdyż i takie trudności mieliśmy niejednokrotnie, ale nie stanowiły one powodu do rezygnowania z zamierzonych celów.

Dodam jeszcze, że szkoła nasza pretenduje do nowoczesnej ośmioklasówki, co wymaga dalszej rozbudowy. Pewną ilość cegieł już sprowadziliśmy i konsekwentnie będziemy dążyć do realizacji naszego celu.

CZESŁAW SIPORSKI
Długa-Szlachecka
pow. Otłock

„Będą z was dobrzy wychowawcy młodego pokolenia”. Nie pomylił się.

Złączyła nas solidarność i poczucie odpowiedzialności za wykonanie powierzonych nam zadań. Łączyły nas więzy przyjaźni, prawie rodzinne. A robota paliła się nam w rękach. Podwołaliśmy jeszcze pilność, kiedy sumieniem naszym wstrząsnęła wieść o bestialskim morderstwie, popełnionym przez „leśnych”, na pięciu naszych kolegach w jednej ze wsi w powiecie lubartowskim. Chłopcy, mając na uwadze dobro wsi i obronę przed czystymi napadami bandy, zapisali się do ORMO. W nocy pełnili wartę.

Pewnej nocy na posterunku stało dwóch zetwumowców. Wioskę otoczyli „winowicy”, schwytali wartowników, pozostawili chłopców wyciągnęli z domów. Ciężka była ich śmierć.

— Głaszałem się — rzucił ktoś z sali. Usiadł. Cisza. Potem znów ktoś wstał.

— Ja też — powiedziałem nagłe.

Kruczkowski zapisał. Zgłosił się 10 chłopów i trzy dziewczęta. Na drugi dzień zgłosiła nas szkoła. Widziałem, jak dyrektor Jamiński — członek PPR ocierał łzy.

— Starajcie się, byście wszyscy wrócili — mówił.

Wysłano nas do jednostki wojskowej stacjonującej w powiecie hrubieszowskim. Ja dostałem funkcję prowiatorowego.

Jak się później przekonałem, robota ta nie była wcale lekka i spokojna. Nieraz śmierć zaglądała w oczy.

Ludzie ginęli, ale myśmy się nie za-

lęczyli. Walczyliśmy uparcie. Przykładem tego może być Staszek Suchodół, również zetwumowiec z Liceum Pedagogicznego na Krzywcu. Staszka schwytali bandyci. Kiedy znaleźli przy nim zaszytą w marynarce legitymację ZWM, zawlekli go przed oblicze herszta.

— Byli tam już dwaj towarzysze pe-perowcy — opowiadał później. — Bandyci kazali nam wykopać dół szeroki na dwa metry i na metr głęboki. Nie mieliśmy już wątpliwości, że chcą nas zabić. Ustawił nas twarzą do dołu, legitymację kazali trzymać w górze. Zbliżył się pluton egzekucyjny. „Na moją komendę...” — ryknął herszt. Trzasnęły zamki karabinów. A więc koniec — pomyślałem. Owiądniętą mną dziwne uczucie. Patrzyłem na płasek. Jaki piękny wydał mi się w tej chwili. Mienił się w promieniach chłodzącego słońca nieczym światem. Tyle lat żyłem i nie wiedziałem, że taki może być piękny. Żal mi było umierać, ogromnie żal.

„Legitymacja do dołu rzucić” — dokonaliśmy z szyderczym śmiechem herszt. Rzuciliśmy, potem na rozkaz — zakopaliśmy je. Wypuścili nas i wyrazili nadzieję, że chyba nam się odczecha już komunizm...

Chcecie, to wierzcie — chcecie, nie wierzcie

Czarny sufit

Dlaczego czarny? Bo czerni — to idealne tło, na którym „jak na dłoni” występują jasne linie, obrazy naszych myśli i chęci. Tych efektów nie daje biały sufit pokojowy.

Toteż dziś dyrektor szkoły bez czarnego sufitu w gabinecie — to okaz zafacania, wrog Postępu w dziedzinie Kierownictwa i Organizacji Sprawności na swoim odcinku pracy. I nie cieszy nas wcale, że lu-dzi tych tłuźce bezbłędnie obuch Rzeczywistości. Jest ich zbyt wielu, aby radować się wyjątkami, tj. tymi, którzy w pełni doceniają znaczenie czerni sufitów.

Ale dość „filozofii”. Przejdźmy do realiów. Oto na dyrektorskim biurku leży kilkanaście świeżych okólników, zarządzeń, kilka PŁNYCH ankiet. Bierzemy pierwszą z wierzchu, nadesłaną przez DSD (Dyrekcja do Spraw Dydaktycznych). Zaczyna Dyrekcja chce się pilnie dowiedzieć:

- 1) Ile na przestrzeni ostatnich trzech lat odbyło się w szkole seansów audiowizualnych (z podziałem na klasy i przedmioty nauczania)?
- 2) Ile razy, jakiego rodzaju, stosowano audiowizję: a) tablice zwykłe, a) ekrany flanelowe, c) fotopiasikon, d) epidiaskop, e) rzutnik, f) projektor, g) telewizor, h) luno?
- 3) Jaki był procentowy stosunek tych audiowizji w odniesieniu do klas i przedmiotów?
- 4) Który rodzaj audiowizji dał najlepsze wyniki? Wskazać w procentach: osobno u chłopców, osobno u dziewcząt, w zależności od pochodzenia społecznego badanych, ich warunków mieszkaniowych, pory roku, pory dnia i godzin nauki?

Dyrektor „A” (ten zacytowany z całą powagą wszystkie te pytania odpowiedział, rozdał. Zwołał Wielką Radę Pedagogiczną. Uzasadnił (według ankiety) doniosłość Sprawy. Zaaplował gorąco o wnioskach, dokladność przy gromadzeniu materiału. Powołane zostały liczne komisje. Ustalono żelazne terminy. Wielegodzinna dyskusja (tego dnia młodzież zwolniono z lekcji) dogłębnie pogłębiła Problem.

I zafurczali archiwalne stroniczki dzienników lekcyjnych, w których mogły się kryć ślady poszukiwań treści. Żywiąc zabyły tętna. Ożywiły się „szare komórki”, w których mogło być to, czego nie było w Dziennikach, lub... czego w ogóle nie było a co do Ankiety jest potrzebne.

Przejęły Dyrektor „A” ponaglał, pomagał, kreślił schematy i dręczył się, czy zdąży w porę zaspokoić życzenia DSD.

Nie ludzmy się: nie zdążył! Do-

stał upomnienie za opieszałość. Ty-le pracy poszło na marnie! No, bo

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

DEST.

BYŁ deszczowy wieczór 1945 roku. W taką porę najlepiej siedzi się w domu. Toteż „leśni” zastali mnie przy naprawie jakichś starych butów. Nie zwracałem nawet uwagi na otwierające się drzwi — zastanawiałem się na tym, czy ma rację miejscowa nauczycielka Kazimiera Kotłarczuk, zachęcająca ludzi dorosłych do kończenia szkoły podstawowej.

Nie spodziewałem się wizyty „leśnych”. Zazwyczaj „odwiedzali” działaczy PPR, pracownicy UB, MO i ORMO, i ludzi, których dąkłała ich ręka, jeśli mieli szcześnie pozostać przy życiu, długo pamiętającą tędywizję.

Przywitał mnie po prostu:

— Ach, y parobku. Chodzisz po wsi i szukasz tego, czego nie zgubiłeś. Mało ci jeszcze? Nie dosyć, żeście rozebrali cudzą ziemię, to jeszcze polityki ci się zachciewa. Szeli jeszcze kiedy zorganizujecie zebranie, to my załatwimy z tobą inaczaj.

— To nieja zwoływałem zebranie. Ja tylko chcę żyć i się szukam chętnych, aby można było zorganizować wieczorowy kurs — stawałem się ubagając wyrostka z wąsikami i łamamskimi bakami, który bijąc mnie b twarzą — wymyślał.

Powiat Biał Podlaska był w tamtych czasach dziwną okolicą. Człowiek nie wiedział w końcu, gdzie mieszka i kto sprawuje władzę. W dzień na wsi urzędował sołtys — przedstawiciel władzy ludowej (był nim mój brat Janek, który obecnie jest nauczycielem), w nocy wsią trzęsli winowici i eneszetowcy. A z nimi nie było żarłu. Nie było dnia, w którym nie przychodziły wieści o nowych zbrodniach popełnianych przez bandytów na najlepszych działaczach społecznych. Chłopi tracili głowy. Każdy czekał na jakąś zmianę.

Zajmowałem się wówczas szewstwem i pozornie chciałem być jak najdalej od polityki. Wewnątrz jednak tał się płomień buntu, niezadowolona i nienawista do metod „leśnej władzy”. Miałem wtedy 20 lat i wiele żądałem od życia.

Do wioski często zaglądał aktywista ludowy — Janek Kowalski, słuchacz Kursu Pedagogicznego w Lublinie. Nazywał się go „ludowym”, bo ciągle mówił o władzy ludowej.

Kiedyś zapytał mnie: nie wstąpiłbyś do ZWM, co?

— Ale widział, jaka jest u nas sytuacja — powiedziałam. — Chyba, że nikt o tym nie będzie wiedział.

— Zgoda — uśmiechnął się. — Za kilka dni dostaniecie legitymację. Morowcy z ciebie chłop.

Nie zawiódł, przywiózł. Zaszyłem ją pod podszewkę w marynarce.

Pewnego dnia otrzymałem anonimowy list: „Masz opuścić ten teren natychmiast! Inaczaj zostanieś zabity”. Po kilku dniach — nowa kartka: „Jeżeli, szczeniaku, milie ci życie, to zmiataj”.

Właśnie wtedy wpadł Janek. Masz, czytając — podał mi oba listy.

— Nie przejmuj się, zabierzemy cię stąd. Skończysz kurs i pojedziesz dalej się uczyć. Będziesz chodził do szkoły razem ze mną. Zostaniesz nauczycielem. Takich potrzeba na wsi. Załatwię tę sprawę z towarzyszymi.

— No, ale... — próbowałem się zastanowić.

— Dobra jest, zabieraj manatki i przyjeżdżaj do Lublina. Dasz sobie radę, chlo-

W XX rocznicę ZWM

Walka - nauka - praca

pak ci nie skrzywdzą. Pasuje? — rzucił pytająco.

Nie było wyjścia. Wyjechałem najpierw do Leśnej Podlaskiej, gdzie zacząłem uczęszczać na kurs pedagogiczny. Ale i stąd musiałem uciekać. Przenieśliem się więc do Lublina.

Lublin — to był dla mnie inny świat. Tu bezpośrednio zetknąłem się z nową władzą, z ZWM. Tu zobaczyłem, że władza ludowa jest naprawdę siłą, że „leśni” muszą wkrótce skapitulować.

Chodziłem wówczas do Liceum Pedagogicznego dla dorosłych na ulicy Krzywca 17. Zastanawiałem się nieraz, czy to naprawdę jest liceum, czy to modliwie, że ja, chłopiec ze wsi, w której nie było pełnej szkoły podstawowej, gdzie duża część mieszkańców była analfabetami, dotarłem aż tak wysoko? Ja, pierwszy z rodziny Kapłanów, przekroczyłem próg szkoły średniej.

W Liceum należałem do szkolnej grupy ZWM. Bojowi to byli chłopcy. Nie wymigiwali się od roboty. Trzeba było wyjechać na wieś — Jechali, iść do zakładu — szli. A ta bojowość i odwaga udełała się każdemu nowo wstępującemu do organizacji. Dyrektor Liceum — Jamiński — z dumą zawsze podkreślał:

Liczny był kondukt pogrzebowy. Szeręg trumien nakrytych czerwonym płótnem kołysało się na ramionach kolegów w takt żałobnego marsza. Tłumy ludzi ze wsi i z miasta, wojsko, dzieci... żegnaliśmy kolegów uroczysto i z honorami. Nie zapomnę tego pogrzebu. Cisnęły mi się łzy do oczu, a jednocześnie w sercu rodził się bunt i wzrastała nienawiść do wrogów Polski Ludowej.

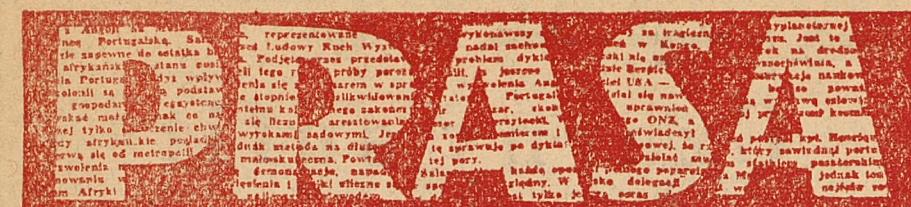
☆

Jeszcze jeden szczegół z tamtych czasów. Było to pod koniec roku szkolnego 1946/47. Zbliżały się wakacje. Na zebranie naszej grupy przybyli towarzysze: przewodniczący ZW ZWM w Lublinie — Andrzejczak i jego zastępca — Kruczkowski. Swoje przemówienie zaczął Kruczkowski w ten sposób:

— Walka, nauka, praca — to nasze hasło. Koledzy, chcemy stoczyć decydującą walkę z niedobitkami faszystowskiej bandy. Czy nie uważacie, że powinniśmy pomóc partii w tej walce?

Na sali zapanowała cisza. Sąsied mój nerwowo stukał palcami w blat szkolnej ławki. Sprawa była poważna. Mówca również przerwał i siadł za stołem. Cho-

BRONISŁAW KAPŁAN
Bydgoszcz



W ostatnim numerze „Argumentów” ukazał się artykuł prof. S. Manczarskiego pt. „Cybernetyka a humanizm”.

W notatce chcemy zwrócić uwagę na takich czytelników na ten artykuł, który stanowi skrót odczytu wygłoszonego 14 grudnia ubiegłego roku w Klubie Książki i Prasy. Artykuł ten wymaga uważnego przeczytania w całości. Przyczyną z tego dwa ostatnie akapity:

„Kapitałnym zagadnieniem jest stworzenie sztucznego mózgu o inteligencji przekraczającej przeciętną inteligencję człowieka. Jest to zagadnienie, które postawione zostało mniej więcej w roku 1940. W tym celu należało stworzyć sztuczny mózg, który będzie przewidywał przyszłość człowieka, na co już się znoś, i który ponadto będzie przewidywał umysł ludzki pod względem zdolności magazynowania informacji, na co już się znoś, i który ponadto będzie przewidywał umysł ludzki pod względem operacji statystycznych, wtedy teoretycznie rzecz biorąc, sprawa będzie całkowicie możliwa.

Ogólnie można powiedzieć, że zasadniczą tendencją cybernetyki jest matematyzacja nauk przyrodniczych, w szczególności ilościowe ujęcie zagadnień biologicznych. Wydaje się, że w tym kierunku pójdzie postęp szeregu dyscyplin naukowych i że ich matematyzacja będzie się coraz bardziej pogłębiać. Wreszcie cybernetyka rokuje nam nadzieję, na stworzenie skutecznych metod w zakresie badania i kierowania wszelkimi systemami o nadzwyczajnej złożoności, czego nie udało się dotychczas zrobić innymi sposobami”.

ROCZNICA Powstania Styczniowego jest szeroko omawiana w całej prasie polskiej.

W „Polityce” M. Zychowski w artykule — „Po stu latach” — pisze:



Prasa zachodnia akcentuje umiarkowanie, jasność sformułowań i wiarę premiera Chruszczowa w uregulowanie spornych spraw między Zachodem i Związkiem, wyrażone w jego przemówieniu na VI Zjeździe SED.

Wielka Brytania nie może wejść do Wspólnoty Rynku. Głównym powodem jest to, że państwo NRF próbuje roli mediatora. Punkty sporne w kwestii przyjęcia Wielkiej Brytanii do EWG skupiają się wokół żądań angielskich oswobodzenia wysp z przyczyn, na 39 towarów przemysłowych i surowców mineralnych oraz niechęci Londynu do podporządkowania rolnictwa interesom Wspólnoty Rynku.

Zmarł 56-letni przywódca Labour Party, były minister skarbu i kandydat na premiera Wielkiej Brytanii Hugh Gaitskell. Był on owym pierwszym premierem, który przystąpił do negocjacji z Niemcami i Niemcami na Odrze i Nysie oraz planu Rapackiego.

Człowiek prowadzi nadal w obecności sił ONZ swą rozbijającą robotę przeciwko centralizacji rządowej Konga. Nie dale od rzekomo- nary gwarantem, udzielonej mu, umniejsz. Wierzenie Człowieka, stan się bardziej o- miałe, gdy spojrzymy na jego „działalność” — przyznajcie interesom państwa belgijskich i angielskich, które chcą zyskać na czasie do- niosłości podzieli bogactw Kalamii między siebie i kapitalistów USA.

Stanowisko Polski i Indii w kwestii rozbrojenia, dalszy rozwój wymiany gospodarczej i kulturalnej między tymi państwami — oto temat rozmów, które prowadzi w Delhi min. spraw zagranicznych PR — A. Rapak — z premierem Nehru i ministrami indyjskimi.

Polska zawarła umowę z FAO (Światowa Organizacja Wyżywienia Rolnictwa pod egidą ONZ) w sprawie pomocy w zakresie badań naukowych nad żywieniem indywidualnym i zbiorowym. Otrzymamy fachowych i doświadczone na badania i popularyzacji prawidłowego odżywiania się.

Na jesień br. rozpocznie się próba eks- ploatacji rurociągu naftowego ZSRR — Polska — NRD. Jego długość od granicy niemieckiej do radzieckiej wynosi 60 km. Jest on głównym źródłem ropy naftowej w Polsce.

Ogromne zainteresowanie wywołała wy- miiana listów między premierem Chruszczowem i prezydentem Kennedy’em w sprawie zakazu doświadczeń z bronią nuklearną. W listach tych obaj mężowie stanu wymieniali poglądy na problem inspekcji i zaprzestania podję- tych prób jądrowych. Perspektywy porozumie- nia w tych kwestiach są tym pomyślniejsze, że Wielka Brytania przyłączyła się do rozmów radziecko-amerykańskich w sprawie zakazu broni atomowej. (Rozmowy te zaczęły się 14 stycznia br. w Nowym Jorku).

CHRL podpisał 20. bm. protokół o Hui granicznej między Chinami a Nepalem. Jest to dalszy krok Chin w kierunku pełnego uregu- lowania wszystkich problemów granicznych z sąsiadami.

Bek.

Szkolne audycje telewizyjne

Poniedziałek, 22.1. godz. 11.00 — AUDYCJA UMUZYKALNIACJA dla klasy VII — XI.

Sroda, 30.1. godz. 11.00 — „JAK ROZPOZNA- WAĆ STYLE W SZTUCE” dla klasy VII klas licealnych według użycia nauczyciela.

Czwartek, 31.1. godz. 11.45 — HISTORIA dla klasy VII pt. „POD SZTANDAREM „PROLE- TARIATU”.

Roboty, 2. II. godz. 11.45 — GEOGRAFIA dla klasy V pt. „WODY NA ZIEMI” z cyklu „Ziemia — nasza planeta”.

UWAGA SZKOLNI

Naczelna Redakcja Programów Oświatowych przypomina wszystkim szkołom korzystającym z programów telewizyjnych dla szkół — które nie są świadomymi o tym Telewizji — o konieczności nadawania zgłoszenia na adres:

Telewizja Warszawa
Program dla szkół
Warszawa, pl. Powstańców 1.

Szkoły, które nadesłały zgłoszenie z podaniem dokładnego adresu, otrzymają będą materia- ly pomocnicze do audycji szkolnych.

Komunikat

Organizatorzy konkursu na pamiętniki młodzieży wiejskiej: Związek Młodzieży Wiejskiej, Zakład Socjologii Wsi PAN, Komitet do Badań Kultury Wsi, Wydawnictwo PAN i Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza — informują, że na konkurs ogłoszony w grudniu 1961 r. wpłynęło 5 500 pamiętni- ków i zyciorysów. Nadspodziewanie obfi- ty pływ znajduje się obecnie w opracowa- niu zmiernym do rozstrzygnięcia kon- kursu, które nastąpi nie jak pierwotnie przewidywano 1.XII.1962 r., ale dopiero 31 marca 1963 r. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za udział w konkursie i za- pewniamy, że każda praca będzie prze- czytana i oceniona.

ZAKOŃCZONY w ub. poniedziałek Zjazd SED poruszył opinię świata debatą nad zagadnieniem wojny i pokoju, nad pełną dobą woli i realizmu polityką potężnego obozu socjalistycznego w stosunku do Zachodu, wzrastającą rolę NRD w Niemczech i w Europie.

Te trzy generalne problemy znalazły głębokie i nowatorskie uzasadnienie w przemówieniu premiera Chruszczowa. Sformułował on w jasną i konkretną formę walkę a pokojowe współzawodnictwo z Zachodem.

Wzroście uwagę — powiedział N. Chruszczow — że USA posiadają ponad 40 tysięcy bomb jądrowych, a ZSRR — „ma ich więcej niż dostateczną ilość”. Gdyby rozpętało wojnę, to już w pierwszym uderzeniu zginęłoby 700—800 mln ludzi, wszy- stkie wielkie miasta, nawet całe kraje.

I drugi moment: można stworzyć większą niż radziecka, 100-megatonowa bomba nuklearna, jednak mogłaby ona porazić równie- ż tych, którzy by ją pierwszy użyli. Komu- nizm, który byłby w stanie zwyciężyć imperializm, nie chcą wojny. Na gruch- cywilizacji nie można bowiem bu- dować socjalizmu. Można natomiast ro- bić wszystko, aby docenić realną, konkretną sytuację stwarzać jak najlepsze warunki dla zwycięstwa socjalizmu w drodze pokojowego współzawodnictwa i gospo- darczego współzawodnictwa z Zachodem.

Nie musimy udawać, że tylko zupełnie nieprzytomnie w swej zaciekłości agresyw- ności imperialistycznej podjęli się wojny.

Powstanie styczniowe w ilustracji

W związku z 100 rocznicą Powstania Styczniowego, Centralna Agencja Foto- graficzna wydała specjalne wydawnictwo fotograficzne.

Zdjęcia i tekst ilustrują podstawowe zagadnienia społeczno-ekonomiczne feudalizmu i uciśku zabójczy, sprawę chłopską, udział nowej klasy — robotników w walce o wyzwolenie narodu i społeczne oraz walki rewolucjonistów rosyjskich i demokratów innych krajów na polach bitew, a także pomoc postępowych sił w Europie dla powstania.

Zestaw składa się z 20 atrakcyjnych plansz fotograficznych formatu 24 x 30 cm.

Wyjątkowo dla szkół i bibliotek cena wydawnictwa z planszami 24 x 30 cm wynosi — 280 zł.

CENTRALNA AGENCJA FOTOGRAFICZNA
Warszawa, ul. Półska 18

Kol. Jakub Baranowski

Dnia 2.VI.1962 r. zmarł na posterunku pracy drogi nasz Kolega Jakub Baranowski, kierownik Szkoły Podsta- wowej w Zarzeczcu pow. Nisko. W Zmarłym straciłmy wybitnego pedagoga, wychowawcę szereg pokoleń młodzi, wzorowego kie- rownika Szkoły i wy- chowawcę wielu pokoleń nauczycieli. Kolega Jakub Baranowski był przez 23 lata Prezesem Oddz. Pow. ZNP w Ni- sku, długoletnim człon- kiem Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, wy- niosłym i wybitnym na- uczycielem. Kolega Jakub Baranowski był przez 23 lata Prezesem Oddz. Pow. ZNP w Ni- sku, długoletnim człon- kiem Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, wy- niosłym i wybitnym na- uczycielem. Kolega Jakub Baranowski był przez 23 lata Prezesem Oddz. Pow. ZNP w Ni- sku, długoletnim człon- kiem Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, wy- niosłym i wybitnym na- uczycielem.

różnił się jako wybitny działacz społeczny i oświatowy. Przed 23 lata brał czynny udział w organizowaniu strajku nauczycielskiego w okresie walki z sanacyjnym ZNP. Pod- czas okupacji pracował jako organizator walki z okupantem, prowadził liczne zespo- ty tajnego nauczania i przygotowywał młodzież do egzaminów na studia uniwersyteckie. Prze- chowywał w ukryciu przed wrogią cenną pa- miątkę narodową — sztandar jednego z pułków wojska polskiego i po wojnie oddał do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Za działalność związkową, pedagogiczną i społ.-oświat. odzna- czony był Złotą Odznaką Związkową, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Or- dery Odrodzenia Polski.

Cześć jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Nisku

„Szkoła Zawodowa”

Ukazał się w druku 12 numer „Szkoły Za- wodowej”. Otwiera go wspomnienie poświęcone o redaktorze naczelnym czasopisma — kol. Stanisławowi Kwiatkowskiemu.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł prof. dr. B. Suchodolskiego na temat proble- matyki przygotowania do zawodu. Równie- cenna pozycja jest artykuł prof. dr. T. No- wickiego o organizacji badań kształcenia za- wodowego.

W związku z reformą szkolną bardzo aktu- alny jest artykuł P. Enricha pt. „Szkoła w erze uprzemysłowienia”. O planach wydawni- czych PWSZ pisze dyrektor tego wydawnictwa — J. Dreszer.

W obszernym dziale poświęconym problemom warsztatów szkolnych zwracają uwagę ar- tykuły o chemicznej i elektrochemicznej re- neracji plinów w warsztatach oraz popular- ny wykład o metodach szkolenia produkcyj- nego dla młodych nauczycieli zawodu. Dział „Z praktyki dydaktyczno-wychowawczej” wie- le miejsca poświęca doświadczeniom szkół górniczych. W dziale „Z czasopiśm zagranic- nych” czytelnik znajdzie informację o aktual- nym stanie reformy szkolnictwa zawodowego w ZSRR. Dział — „Szkolenie zawodowe za- granic” przynosi informację o szkolnictwie zawodowym w Wielkiej Brytanii.

Kolejny z SPR powinni zwrócić uwagę na konkurs pt. „SPR pracuje”. Zachęcamy ich do wzięcia w nim udziału i przyczynienia się w ten sposób do upowszechnienia doświad- czeń dydaktyczno-wychowawczych w tych szkołach. Za najlepsze prace przewidziano 6 nagród w wysokości od 1000 do 3000 zł.

T.S.

ne koła imperialistyczne odebrać się mogą bez zrozumienia do tej analizy sytuacji i tak oczywistych wniosków. Natomiast odpowiedzialni politycy USA i Anglii już w tej chwili przyłączyli się do zainicjowa- nych przez ZSRR nowojorskich rozmów w sprawie zakazu prób nuklearnych.

N. Chruszczow polemizował również z dogmatykami na temat Jugosławii, wyka- zując, że niektóre rozbieżności ideologiczne między partią jugoslawiańską a KPZR nie przesłaniają obiektywnej prawdy o ist- nieniu w FLRJ ukstałowanych stosunków socjalistycznych. Wspomniane rozbieżności nie stanowią podstawy do rzuca- nia na Jugosławię obelg i „ekskomunikowa- nia” jej z socjalizmem.

Toteż nie dziwne, że przemówienie delegata chińskiego, podkreślające rzeko- mo antysocjalistyczny charakter ustroju Jugosławii, zostało przyjęte przez całą salę zjazdową z dezaprobatą. Podobnie reagowali delegaci na fakty nieodpowie- dzialnej sekcarskiej działalności przywódców albańskich, których krytykował zarówno tow. Ulbricht, jak i I sekretarz KC KPZR — Wł. Gomułka.

Ci sami mówcy w całej rozciągłości po- parli nowy i cenny postulat tow. Chruszczowa, który uznał za pozytywne zanie- chanie prasowej polemiki między komu- nistami i zastąpienie jej cierpliwym usu- waniem rozbieżności na zasadzie dyskusji wewnętrznej. Rozbieżności między par- tiami — podkreślił Chruszczow — są chwi- łowe i praktycznie możliwe do zlikwidowa- nia na podstawie nierozważnych, histo- rycznie ukstałowanych stosunków mię- dzy krajami socjalistycznymi. Zakończeni- e tej polemiki wpłynęłoby bardzo pozytywnie na ukrócenie spekulacji politycznych i głoszenie przez polityków zachodnich hasła o „rozbiu” w obozie komunistycz- nym”.

W referacie I sekretarza SED, w prze- mówieniu N. Chruszczowa i Wł. Gomułki

Szkoła im. J. Pukowca

Dnia 4 grudnia 1962 r. otwarto w Chwałowicach pod Rybnikiem na Śląsku nową szkołę podstawową im. Józefa Pukowca. Jest to, po Gliwicach, druga szkoła imienia tego samego boha- tera.

Kim był Józef Pukowiec? Dla dzieci przede wszystkim serdecz- nym, starszym bratem o wyrozumiałym uśmiechu na nieco zatroskaną twarz. Był nie tylko nauczycielem, ale i harcmi- strzem.

Urodził się 14 września 1904 r. w Świę- tochłowicach jako najstarszy syn w gór- niczej rodzinie. Dziad Pukowca — rów- nież Józef — posiadał drobne gospodar- stwo rolne w Pielgrzymowicach Pszczyn- skich, gdzie wtedy nauczycielem był Ka- rol Miarka, budzieli polskości na Gór- nym Śląsku. W r. 1863 Pukowiec organi- zuje wśród pielgrzymowickich chłopów pomoc dla powstańców. Po ich odwołanie się wsi, czekały uczestników represje. Młarcz uduł się z trudem uchronić najgro-źszą okropność — Pukowca — przed prus- ką karą.

Ojciec Józefa kolportuje gazety polskie w osadzie górniczej, pracuje w polskich organizacjach, a przede wszystkim uczy swoje dzieci, których jest już spora gro- madka, czytać i myśleć po polsku. W r. 1919 jest powstańcem. W tym mniej wię- czej czasie wysyła swego syna Józefa do Wielkopolski na naukę. Wnuk pielgrzy- mowickiego Pukowca kształcił się więc w polskim seminarium nauczycielskim w Wągrowcu, a następnie od chwili wyzwo- lenia Śląska w Pszczynie, gdzie w r. 1925 zdaje maturę.

Uczy najpierw w Baranowicach, ale górnicze Chwałowice z ogromem proble- mów młodzieżywnych nęcą go bardziej. Tu zresztą, w zadymionych murach robotni- czego osiedla czuł się jakby w rodzinie. Wydawało mu się, że dzieci robotników których psychikę znał tak dobrze, potrze-

oza w innych wystąpieniach podkreślano konieczność stworzenia rzeczowych, kon- kretnych stosunków między obu państwami niemieckimi. W referacie tow. Ulbrichta wysunięto zostały propozycje stopnio- wego rozwiązania w paru etapach kwestii Berlina zachodniego. Chodzi o to, że Ber- lin zach. po zawarciu traktatu pokojowego z jednym lub dwoma państwami nie- mieckimi otrzymałby statut wolnego mia- sta, a gwarancji jego obecności powinna być przez pewien okres własność sił ONZ. Państwa socjalistyczne, ze swej strony, gwarantują pełne poszanowanie suweren- ności Berlina zachodniego, którego lud- ność sama wybrałaby rodzaj ustroju po- litycznego.

Kilka słów o uchwalonym przez Zjazd programie rozwojowego budownictwa so- cjalistycznego. Ma on nie tylko znaczenie wewnętrzne dla ludzi pracy w NRD. Jego aspekt międzynarodowy wyraża się przede wszystkim w tym, iż zarówno w NRF jak i w całej Europie zachodniej zbankrutuje w pełni ogłoszone na siłę hasło o „tym- czasowości” NRD. Oto suwerenna NRD, piątą w Europie państwo pod względem potencjału ekonomicznego, podwoi w roku 1970 swoją produkcję w stosunku do 1960 roku! Warto zaznaczyć, że ludzie pracy NRD uzyskali w 1961 roku wskaź- nik produkcji przemysłowej wyrażający się cyfrą 311 w stosunku do roku 1950, podczas gdy w „kraju cudu gospodarcze- go” — NRF — wskaźnik ten wyniósł tylko 263...

Ludność zachodnich Niemiec oraz in- nych państw Europy zachodniej nie mo- że nie docenić widocznej, podkreślonej na VI Zjeździe pokojowej woli rządu i na- rodów NRD. Państwo wschodniemieckie stało się samodzielnym i suwerennym organizmem społeczno - gospodarczym, częścią większego organizmu polityczno-ekonomicznego, jakim jest obóz państw socjalistycznych.

Bek.

Szkola im. J. Pukowca

buja jego pomocy. W Chwałowicach kro- czy śladami dziada i ojca. Odziedziczone po nich doświadczenia narodowe i spo- łeczne pozwalają mu zrozumieć, że drogi do prawdziwej Polski ludzi prostych, z których sam pochodził, nie wykuto jesz- cze, że potrzeba tu sił wszystkich. Wer- bował do tej pracy przede wszystkim mło- dzież harcerską, wśród której od samego początku działał.

Po Chwałowicach objął posadę nauczy- ciela w Zależu koło Katowic. Środowisko to nie różniło się zresztą od chwałowi- ckiego. Było typowo robotnicze.

Wybuchła wojna, a z nią przyszła oku- pacja, zeszli do podziemia, by walczyć. W październiku 1939 r. powierzono Pukowcowi funkcję komendanta Chorągwi Śląskiej, pełnił ją do chwili aresztowania, tj. do 18.12.1940 r. W ostatnim liście do rodziny przed samą śmiercią przemówił jeszcze raz buntowniczo duch jego przed- ków: „Zostańcie nieugięci i niezłamani tym silnym ciosem”.

FRANCISZEK KLON
Radlin.

Pytania i odpowiedzi INTERWENCJE

Od 1 kwietnia 1963 roku pełnię obowiązków zastępcy kierownika szkoły.

7 stycznia 1963 roku kierownik szkoły wrę- czył mi pismo Wydziału Oświaty i Kultury odwołujące mnie z dnem 1 września 1963 roku z funkcji zastępcy kierownika. Jestem w 6 mie- siącu ciąży. Dotychczas z obowiązków swych wywiązywałam się dobrze. Czy inspektor miał prawo odwoływać mnie ze stanowiska zastę- pcy kierownika szkoły?

Odwołanie nauczycielki ze stanowiska zastępcy kierownika szkoły w okresie ciąży jest zgodnie z prawem nieważne. Nie może ono mieć miejsca tak w całym okre- sie ciąży, jak i w okresie urlopu macie- rzyńskiego z wyjątkiem przypadku, gdy odwołanie ze stanowiska następuje z winy nauczycielki za zgodą wyrażoną u- przednio przez Zarząd Oddziału ZNP, jako radę zakładową. Na decyzję odwo- łującą ze stanowiska w okresie ciąży radzimy wnieść skargę do Kuratorium.

Jestem nauczycielem przedmiotów rolniczych z 2 lat doświadczeniem rolniczym. Do- jeżdżam do nich własnym motocyklem. Czy w związku z tym przysługują mi zwrot kos- tów za dojazdy, zgodnie z informacją podaną w „Głosie Nauczycielskim” nr 46 z 1962 roku?

Zwrot kosztów przejazdu z miejsca za- mieszkania do miejsca służbowego (i z powrotem) własnym motocyklem przy- stępuje pod warunkiem, że odległość z miejsca zamieszkania do miejsca służbo- wego wynosi co najmniej 4 km, a dojeżd- dzający ubiegali się o przydział mieszka- nia w miejscu służbowym i mieszkania nie otrzymali.

Inspektorat Oświaty zatrudnił mnie na okres od 1 września 1962 roku do 30 czerwca 1963 roku w charakterze instruktora kółka sanitero- wa. W ilości 1 godzin tygodniowo, za wy- nagrodzeniem 15 złotych za 1 godzinę efektywną. Skoro pracuję 10 miesięcy, czy nie powinienem otrzymać wynagrodzenia również za okres wakacyjny?

Instruktor kółka zainteresował opa- cą według określonej stawki za fak- tycznie przepracowane godziny nie otrzy- muję wynagrodzenia za okres ferii let- nich, a zatem zaangażowanie na okres od 1 września do 30 czerwca jest praw- dowe.

Z dnem 31 grudnia 1962 roku wygasła waż- ność mojej legitymacji służbowej. Nie ma już w niej miejsca na prolongatę, wobec czego zwróciłam się do Wydziału Oświaty i Kultury w Działowie o prośbę o wydanie mi nowej legitymacji. Tam wyjaśniono mi, że nie ma

„ŚLAWA I CHWAŁA”

Ukazał się tom trzeci i ostatni znanej powieści Jarosława Iwaszkiewicza, któ- rej dwie pierwsze części wyszły już u- przednio nakładem PIW. Czeskie ostatnia obejmuje lata 1939—1945, lata wojny i okupacji. Na ile obrazów z walk wrze- snych, konspiracyjnych i powstańczych autor ukazuje dalsze losy bohaterów zna- nych już czytelnikowi z dwóch pierw- szych tomów. Powieść jest wielogatkowa, przedstawia sylwetki reprezentantów kil- ku pokoleń, przy czym uwaga autora koncentruje się szczególnie na losach mło- dego pokolenia.

„Ślawa i chwala”, tom III Jarosław Iwasz- kiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, cena 30 zł).

„GNIAZDO ŁABEDZI”

Jeszcze jedna książka Iwaszkiewicza. Składają się na nią szkice z wielokrot- nych podróży autora do Danii. W kilku wnikliwych esejach literackich Iwaszkie- wicz przedstawia polskiemu czytelnikowi niejakieśwa dzieła literatury duńskiej, opisuje swoje wrażenia ze spotkań z in- teresującymi ludźmi, naukowcami, pisarzami, artystami.

Piękny i żywy język Iwaszkiewicza sprawia, że Dania staje się czytelnikowi bliska i zrozumiała.

„Gniazdo łabędzi” Jarosław Iwaszkiewicz, Wy- dawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1962).

„HANNIBAL”

Pasjonująca, oparta na licznych źród- łach, opowieść o konflikcie politycznym sprzed wieków. Pomijając już fakt, iż bo- hater wojen punickich przedstawiony jest inaczej niż go nam ukazywała tradycyjna historiografia — książka jest niezmiernie aktualna z uwagi na przedstawienie, niej problemy czarnego kontynentu. Au- tor zaznacza czytelnikowi z prastarą kulturą ludów afrykańskich, obalając szere- zony przez kolonizatorów mit o ich de- cydującej roli, jako budowniczych kultu- ry tej części świata.

„Hannibal” H. Lamb, Wydawnictwo Minis- trstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1962).

„PUNKT ZEROWY”

Bohaterem powieści jest fizyk niemiec- ki, który po wojnie pracował w laborato- riach amerykańskich, a następnie skiero- wany został na wyspę Tabor na Pacy- fiku, gdzie przeprowadził serię nuklear- nych eksplozji doświadczalnych. Autor ukazuje straszliwą prawdę o planowanym eksperymencie, przedstawia stojącą przed światem alternatywę: albo podporządko- wać się atomowemu zaleśnieniu, albo sta- nać zdecydowanie na pozycjach przeciw- nych.

Powieść ta została wyróżniona spośród sześciu prac nadesłanych na organi- zowany w NRD, konkurs młodych auto- rów.

„Punkt zerowy” Martin Gregor-Dellin, przekł. J. Stroynowski, KIK, Państwowy Instytut Wy- dawniczy, Warszawa 1962, cena 22 zł).

„SĄD BOŻY”

Tomik nowel niemieckiego pisarza sta- nowiący rozrachunek z przeszłością. Au- tor, uczestnik walk pod Stalingradem, zajmuje się zagadnieniem winy i odpo- wiedzialności, granic posłuszeństwa roz- kazu, koleżeństwa i uczciwości. Jednym słowem — problemem zachowania czło- wieczeństwa w okresie próby.

„Sąd boży” F. Fühmann, Wydawnictwo Mi- nisterstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1962).

druków, mówiąc, że „może być w Intym”.

Wobec tego proszę o odpowiedź

1) W okresie od 28 grudnia 1962 roku do 8 stycznia 1963 roku brałam udział sesji zimo- wej w SN w Ciechanowie. Według jakiej tary- fowej mogłabym się zwrócić o zwrot kosztów podró- ży powrotniej? Nie posiadam żadnej legity- macji służbowej wykupiałam bił normalny.

2) Jako instruktor powiatowy spółdzielni uczniowskiej często wyjeżdżam teren. We- dług jakiej taryfy kolejowej wola mi zwraca- koszty podróży Powiatowa Komisja Spółdziel- ni Uczniowskiej?

Wobec braku miejsca na rzybiec pie- cątki w dotychczasowej legitymacji służ- bowej — uprawniającej podać legity- macji do 50% zniżki przy przejazdach kolejami oraz braku w Wydziale Oświa- ty i Kultury w Działowie owych blankie- tów legitymacji służbowej — nauczy- ciel uprawniony jest do żądania zwrotu kosztów przejazdów służbowych związa- nych z sesją zimową na SNraz w spraw- chach spółdzielni uczniowskiej — w wy- sokości faktycznie poniesionych kosztów. Dla uniknięcia ewentualne kwestiono- wania rozliczenia z przejazdów służbo- wych radzimy zachować tymczasową legitymację służbową, jakowąś braku miejsca na pieczęć, oraz opatrzyć się w pismo Wydziału Ośw i Kultury, stwierdzające brak nowo blankietów legitymacji służbowych.

Proszę o wskazanie zarządców uchwał w sprawie udostępnienia nauczycielom przydzia- lu czy też zakupu działek brylowych. Pre- zydium Rady Narodowej śnie jest przy- dzielnie mi działkę budowlaną, lecz urzęd- niek nie zna i nie posiada odpowiedzi zarząd- nia lub uchwały, na podstawie której można by było decydować w tej sprawie. Zażąda- abym w podaniu do Prezydium, w sprawie przydziału działki, powołał się na odpowiednie zarządzenie bądź uchwałę. Dziś mi o dział- kę na wsi.

W myśl § 6 uchwały nr Rady Mini- strów z dnia 15 marca 1960 roku w spraw- ie pomocy Państwa (o budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności (Monitor Polsk 22, poz. 157) osobom fizycznym nie posiadającym gruntów pod budowę — państwa odstę- puje, na zasadach i w razie ustalonych odrębnymi przepisami, alki budowa- nia w oparciu o plany gospodarowania przestrzennego lub wyznaczone do tych planów. Decyzje w sprawie przydziału działki budowlanej pomaż Komisje Kwalifikacyjnej przy Tydum Powia- towej Rady Narodowej terenie któ- rej kandydat ubiega się o przydział.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowski 6/8. Telefon: 6-34-20, 6-41, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć kolegiów: mgr Kazimierz Wojciechowski — główny redaktor — godz. 12-15. Stanisław Brzozowski — sekretarz — godz. 14-15. Wycza. Wydawnictwo „PRASA KRAJOWA” RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 257. Cena ogłoszeń: ramkowe 14 zł za 1 cm, nekrologi 12 zł za 1 cm, drobne handlowe, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przy- z góry należność pod powyższym adresem przekazać pocztowym z zaznaczeniem: zamawienie w „Głosie Nauczycielskim”. Teksty ogłoszeń należy przysłać do redakcji. Zamówienia na prenumeratę przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego kwartał okres prenumeraty urzędów pocztowe, listonosze i placówki „Ruchu”. Możliwość zapreanu- rować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-10020 CRP i „Ruch”, Warszawa, ul. Śrebrna 12. Cena prenumeraty kwartalnej: zł 4-20, półrocznej zł 8-20, rocznej zł 13-20. Prenumerata za granicę jest o 40% droższa. Zamówienia ze zlecen wysyłki za granicę przyjmuje na okres kwartału, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagra- nicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wileńska 46, nr konta PKO 1-6-1008r telefonu 8-49-58. Exemplary zdeklarowane nabywają w sklepie archiwalnym „Dziś i Jutro”, Warszawa, ul. Wileńska 14. Druk: Zakłady Graficzne „Dziś i Jutro”, Warszawa, ul. Wileńska 14. Miedzi- na 11. Nie zamierzamy artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Zam. 8751 H-55